

Problemy VII Plenum i praca ideowo-wychowawcza główną treścią obrad XIII Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Tarnowie

Niecodziennych gości mieściła w ubiegłą sobotę aulę Świerczowskiego Technikum Chemicznego. Przybyli tutaj — robotnicy i nauczyciele, rolnicy i lekarze, kierownicy zakładów pracy i aktywiści organizacji masowych, inżynierowie i działacze polityczno-społeczni — delegaci na XIII Powiatową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą tarnowskiej organizacji PZPR. W prezydium obrad zasiadli przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich z posłami na Sejm: I z-ca przew. Komisji Planowania T. Gede, sekretarz KW PZPR M. HEBDA, przedstawiciel KC PZPR J. OLZAK, z-ca KW MO A. MICKIEWICZ, z-ca dyrektora ZPA J. DOMAGAŁA i inni.

Gości raz 189-osobową grupę delegatów powitał dotychczasowy I sekretarz KP PZPR w Tarnowie tow. E. Michoń, który następnie dokonał wprowadzenia do dyskusji. Omówił on węzłowe problemy pracy instancji oraz jej niedomagania. Z oceną działalności tarnowskiej organizacji partyjnej w imieniu egzekutywy KW wystąpił tow. M. Hebda. Mówca bilansując jej osiągnięcia w wielu dziedzinach, sporo miejsca poświęcił brakom w codziennej działalności oraz wnioskowi mającym na celu dalsze doskonalenie form pracy KP, KZ i KG.

Ostrzegawczy sygnał!

Tragiczny finał libacji!

W połowie ubiegłego miesiąca ukazała się w „Gazecie Krakowskiej” krótka, petytowa informacja o zatruciu się pięciu pracowników naszego kombinatu alkoholem metylowym. Notatka ta była biedna. Rzeczywiście — zatruciu uległo trzech pracowników, ale nie alkoholem metylowym tylko chloroformem. Jak doszło do tego tragicznego wypadku, jak było to możliwe, czy nie można było temu zapobiec? — oto pytanie cisnęło się do ust. Postaramy się na nie odpowiedzieć oraz wyciągnąć wnioski z tej ponurej historii, która o mało nie zakończyła się tragedią.

Jak w dniach poprzednich tak samo 12 na 13 listopada pracowali na trzeciej zmianie w oddziale elektrolizy rteciowej Zakładu Chloru m. in. Antoni Miczurski, Ryszard Rozpęda, Stanisław Grzybowski, Mieczysław Kuźniał i Julian Jakubas. Każdy z tej piątki przeszedł 24 godzinny kurs bhp, każdy czytał i podpisywał instrukcję informującą, że alkohol etylowy używany do procesów technologicznych jest skażony i jego picie może doprowadzić nawet do śmierci. Nie było to jednak przeszkodą, aby w tym dniu nie przejmował Ryszard Rozpęda. Jeszcze przed rozpoczęciem pracy spotkał się on z Aleksandrem Stepiąkiem z wydziału chlorowania metanu, który zaofertował mu skażony spirytus w zamian za worki polietylowe. Rozpęda przystał na złodziejską transakcję, i po przyjęciu do pracy wciągnął do spółki swoich kompanów. Transakcja została zawarta — za kilkanaście worków polietylowych otrzymali I litr skażonego chloroformu spirytusu etylowego.

Bila godzina 4 nad ranem, gdy w kolbie laboratoryjnej przynosił Ryszard Rozpęda śmiercionośny płyn.

Spirytus po rozcieńczeniu wodą wypili Rozpęda, Miczurski, Grzybowski i Sowa, którzy pełnili w zastępstwie funkcję starszego aparatuwego hali elektrolizy. Na szczęście procesy technologiczne nie uległy w tym czasie zakłóceniu. O godz. 6,20 nastąpił drugi akt tragedii. Rozpęda, Grzybowski i Miczurski poszli się przebrać do szatni. W tym czasie aparatuwy pras filtracyjnych Emil Pasiecznik przenosił litrową wypełnioną płynem butelkę na pytanie Grzybowskiego odpowiedział, że niesie w niej spirytus. W rzeczywistości był to chloroform. Nagabywany aby dał im część tego „spirytusu” odpowiedział odmownie i

— Nowo wybrana instancja partyjna — powiedział on — winna nadal zwracać baczna uwagę na takie problemy, jak kształtowanie postawy ideowo-moralnej swych członków i kandydatów, eliminowanie wszelkich ujemnych zjawisk społecznych, planowy rozwój szeregow członkowskich, szczególnie na wsi, praca z młodzieżą ZMW. Do właściwej rangi trzeba podnieść zebrania partyjne. W zakresie produkcji rolnej tow. M. Hebda zalecał ostroż



Fragment prezydium XIII konferencji, siedzący od lewej: T. Lachnik, J. Olzak, M. Hebda, T. Gede, St. Opałko, E. Michoń.

Fot.: A. Czajka

ność przy ograniczaniu are-
ału upraw zbożowych.

Pozdrowienia dla Konferencji przekazali w imieniu powiatowych komitetów ZSL i SD Wł. Zięba i J. Cierniak. Przewodniczący obrad posel na Sejm tow. St. Opałko jako pierwszemu głosu w dyskusji udzielił I sekretarzowi KZ w ZA tow. R. Koziołowi. Poruszył on wiele istotnych spraw dotyczących postawy aktywistów partyjnych. „Niejednokrotnie nie znajduję on odpowiedniej atmosfery do swej działalności w miejscu zatrudnienia czy zamieszkania. Aktyw partyjny jest przeciętny licznymi obowiązkami. Trzeba więc w pierwszym rzędzie podnieść rangę działacza, a tym, co to zaczyna być powodem w kolizji z etyką — pomóc, nie przekreślając ich dotychczasowych zasług. Tow. R. Kozioł mówił także o niektórych problemach wewnątrzzakładowych w powiązaniu z uchwałami VII Plenum KC.

Pracę POP w budownictwie przedstawili tow. tow. Z. Ryzek (TPBO) i T. Michałek (Chemobudowa). Ten ostatni wskazał na brak podstawowych urządzeń socjalnych oraz niedostateczne rozwijanie szkolenia zawodowego wśród załóg przedsiębiorstw wznoszących Tarnów II. Robotnicy przy tym zatrudnieni „uczą” się dopiero w czasie montażu urządzeń, stąd te liczne potem po prawki, opóźnienia itp. Inni dyskutanci wiele miejsca poświęcili sprawom postawy ideowo-moralnej, wychowaniu młodego pokolenia, postępowi technicznemu, pracy wśród środowisk chłopów-robotniczych, działalności kółek rolniczych, intensyfikacji produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Z uwagą wysłuchano wystąpienia tow. St. Szota i R. Nagórzańskiego. Pierwszy postulował wydanie walki wszelkim przejawom cwanizacji i karierowiczostwa, a kierownik ZLZ Świerczowskiego kombinatu chemicznego zastanawiał się nad

problemem tzw. wysłużonych pracowników, którzy w ciągu długiego okresu zatrudnienia stracili zdrowie. Zdaniem mówcy, należy znaleźć humanitarne rozwiązanie bez szkody dla tych ludzi. Pełny troski o zdrowie społeczeństwo był głos posłanki E. Kowal, która zalecała również większe angażowanie kobiet w działalność komisji radzieckich i rad zakładowych. Głównym tematem przemówień tow. J. Surmana i tow. Cz. Gągli były uchwały VII Plenum KC. Sekretarz KZ w ZM „Tarnów” skoncentrował się głównie na zagadnieniach eksportowych, natomiast dyrektor „Tamelu” wnioskował m. in., by nakłady finansowe na automatyczne i półautomatyczne urządzenia prototypowe nie godziły w przedsiębiorstwa, zwiększenie usług przez placówki naukowo-badawcze w zakresie organizacji pracy w poszczególnych zakładach. Wskazał też na po

Śladem VII Plenum

Apel do ludzi dobrej roboty

Wyniki działalności gospodarczej przedsiębiorstw zwykle się obecnie mierzyć stosunkiem wysokości nakładów finansowych do osiągniętych rezultatów produkcyjnych. Miernik to oczywisty, aż dziwne, że dopiero od niedawna powszechnie stosowany. On to m. in. spowodował, że blaski niektórych przedsiębiorstw zmatowiał, innych zaś nabrały zasucho polysku. Nie więc dziwnego, że nikt nie chce pozostać w tyle, że poszukiwania za najefektywniejszymi metodami gospodarowania spędzają sen z oczu odpowiedzialnym kierownikom, aktywowi politycznemu i gospodarczemu zakładów pracy i instytucji. Próbuje się rozmaitych metod, eksperymentuje, normuje, przelicza się. Przywrócono właściwą rangę podstawowym działaniom arytmetycznym: dodawaniu, odejmowaniu, dzieleniu i mnożeniu. Myślenie ekonomiczne i profesjonalne w tej dziedzinie znalazło się w cenie.

W sukurs działaczom gospodarczym przychodzi co jakiś czas partia sygnalizując nieprawidłowości, wskazując na generalne kierunki rozwoju gospodarki państwowej. W uchwałach plenarnych posiedzeń Komitetu Centralnego PZPR zawarte są aktualne analizy sytuacji gospodarczej, określony jest program działania. Tym razem — mowa o VII Plenum — idzie o niebagatelną sprawę: zadania, jakie stoją przed aktywnym gospodarzem odnośnie usprawnienia organizacji pracy i zarządzania w przedsiębiorstwach. Zwrócono uwagę na ten problem nie pierwszy już raz. Mówiono o tym



Z uwagą wysłuchując wystąpienia członka KC tow. T. Gede delegaci „Azotów”. Pierwszy od prawej przewodniczący RZ kombinatu, tow. St. Kurowski.

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 48 (115)

Tarnów, 3 grudnia 1976 r.

Cena 50 gr

Prenumerata „TA” na rok 1967

Zgłoszenia tylko do 15 grudnia 1966!

Wszystkim naszym Czytelnikom pragniemy przypomnieć, że ostateczny termin zgłaszania zbiorowej i indywidualnej prenumeraty „Tarnowskich Azotów” na rok 1967 mija z dniem 15 grudnia br.

Roczna prenumerata zbiorowa gazety „TA” (z dostarczeniem jej do miejsc pracy) wynosić będzie, dla pracowników „Azotów” 20 złotych. Należność za tę prenumeratę zostanie potrącona pracownikom jednorazowo z pobrań na podstawie zgody wyrażonej na drukach dostarczonych do poszczególnych komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa,

na których właśnie należy zgłaszać prenumeratę.

Roczna prenumerata indywidualna wynosić będzie 25 złotych. Po wypłaceniu tej kwoty przekazem pocztowym na adres redakcji gazeta dostarczana będzie w 1967 r. za pośrednictwem poczty do miejsc zamieszkania prenumeratorów.

Szczegółowe warunki prenumeraty podaliśmy w numerze 44 (111) „TA”.

Oczekujemy na zgłoszenia. Ze względu na ograniczony nakład gazety decydując o pierwszeństwie zgłoszeń!

REDAKCJA

trebę większej niż dotąd humanizacji pracy.

Wielogodzinna dyskusja podsumował członek KC, wicepremier tow. Tadeusz Gede. Zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali jego wnikliwej oceny bieżącej sytuacji międzynarodowej. T. Gede scharakteryzował następnie niektóre zagadnienia gospodarki krajowej i założenia planu 5-letniego, omówił ostatnie akty ustawodawcze Sejmu oraz prace rządu. Przechodząc do zagadnień czysto terenowych, nakreślił zadania stojące przed nowymi władzami tarnowskiej instancji partyjnej. Trzeba do nich zaliczyć dalsze uprzedmiotowienie regionu, intensyfikację produkcji rolnej, ciągłe zwiększanie eksportu, rozwiązanie trudnego problemu zatrudnienia kobiet.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Jako pierwszy głos w dyskusji zabrał sekretarz KZ PZPR „Azotów” tow. Ryszard Kozioł.

Fot.: A. Czajka

m. in. na IV Plenum ubr. Doskonalenie metod planowania i zarządzania jest jednak z natury rzeczy procesem ciągłym, a nie aktem jednorazowym. Wiele więc zagadnień wówczas określanych wymaga dalszego rozwijania i konkretyzacji. Inny jest też adresat. Jest nim głównie przedsiębiorstwo — podstawowe ogniwo gospodarki narodowej. Nie też dziwnego, że zagadnieniem tym musimy w najbliższym czasie poświęcić sporo uwagi, stwarzając atmosferę powszechnego zainteresowania pomyslnym przebiegiem prac nad porządkowaniem organizacji pracy i zatrudnienia w skali całego zakładu i każdego stanowiska pracy.

Działalność w naszym kombinacie komisja zakładowa (piszemy o tym na innym miejscu), której celem działań jest analiza organizacji pracy w powiązaniu z gospodarką zasobami siły roboczej i rytmicznością procesu produkcyjnego. Jesteśmy przekonani, że rezultaty działania tej komisji będą owocne. Sporo u nas jeszcze braków i przypadkowości w tej dziedzinie. Sporo możliwości usprawnienia procesu gospodarczego. Będziemy pilnie śledzić pracę tej komisji. Jest jednak — wydaje się nam — jeden podstawowy warunek skuteczności jej poczynania. Jest nim osobiste zaangażowanie każdego pracownika w sprawę racjonalnej gospodarki. Właściwa organizacja pracy to przecież głównie rezultat świadomej ludzkiej inicjatywy. Stąd też nie negując wagi poczynania w dziedzinie technologii, ani też doskonalenia bodźców materialnych liczymy przede wszystkim na istnienie w ludziach zdrowej i naturalnej ambicji wykonywania dobrej roboty. I właśnie do tych rezerw tkwiących w ludziach, społecznym czynniku, w jego ofiarności i inicjatywie odwołujemy się u progu wcielania w życie uchwał VII Plenum KC PZPR w naszym przedsiębiorstwie.

E.G.

Realizacja uchwały VII Plenum w tarnowskich „Azotach”

DZIAŁA JUŻ KOMISJA ZAKŁADOWA

W celu zabezpieczenia realizacji uchwały VII Plenum KC PZPR w sprawie zadań w zakresie usprawnienia organizacji pracy, zarządzania, ZPA powołało w przedsiębiorstwach zrzeszonych w Zjednoczeniu zakładowe komisje usprawnienia organizacji produkcji.

W skład komisji, której terenem działania będzie nasz kombinat weszli: inż. M. Grodzicki (przewodniczący ZPA) — przewodniczący, inż. St. Opałko (dyrektor naczelny ZA) z-ca przewodniczącego, oraz członkowie: inż. Br. Przybylik (przest. MPCh), mgr inż. H. Borałyńska (przest. Komitetu Nauk i Techniki), mgr inż. J. Gano-wicz (przest. ZPA), mgr J. Najdek (przest. ZPA), M. Dimter (przest. NBP Oddz. w Tarnowie), mgr G. Zyder (zł. ekonomista), mgr inż. J. Studencki (gl. inż. produk-cji), mgr Cz. Sułkowski (dyr. d/s adm. socjalnych), mgr inż. Zb. Boryczko (gl. mecha-nik), mgr inż. T. Kijak (gl. energetyk), mgr inż. K. Zab-roń (gl. inż. inwestycji), mgr inż. J. Gwizdak (przewodn. RR), mgr K. Siudut (kier. dz. organizacji), mgr B. Cwi-kła (kier. działu zatrudnie-nia i płac), mgr inż. Z. Żmu-da (kier. działu normowania i pracy), A. Rapacz (z-ca kier. zatrudnienia i płac) i K. Rożycki (kier. sekcji).

Komisja rozpoczęła już swą działalność zapoznając się z wytycznymi resortu i Zjednoczenia opracowując harmonogram prac. Na odbytym w ostatni wtorek posiedzeniu wręczone zostały nominacje członkom komisji oraz powołano zespoły proble-mowe.

W najbliższym czasie odbędą się spotkania z aktywnym gospodarczym i politycznym kombinatu, na których przewodniczący komisji omówi formy współpracy zakładowej komisji z załogą oraz przedstawi zadania dla przedsięwzięcia, wynikające z realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR.

EG.

Tragiczny finał libacji!

(Ciąg dalszy ze str. 1)
schował butelkę do swojej szafki, a następnie poszedł do umywalni. Korzystając z nieobecności Pasiecznika Ryszard Rozpęda ukradł rzekomo "piętyrysta i wczasy" Grzybowskiemu. Mieczysław, a następnie Jakubasem i Kuźdźałem poczęli pić ten płyn o odrażającym odorze, nie łączący się z wodą mimo stałego mieszania i potrząsania butelką. Na skutki libacji nie trzeba było długo czekać.

Pierwszy stracił przytomność Ryszard Rozpęda. Upadł w chwili wybijania karty. Jego koleżdy przybyli na dzienną zmianę, Tadeusz Sitko i Stanisław Rzeszutko sądząc, że jest pijany ukryli go w szatni przed nadzorem. Jednakże po pewnym czasie stwierdzając, że Rozpęda nie reaguje na żadne bodźce zewnętrzne i podejrzewając zatrucie zawiadomili o wypadku społecznego inspektora bhp Stanisława Wozniaka. Akcja ratunkowa rozpoczęła się. Chorem zaopiekowała się lekarz zakładu Krystyna Curyło, która stwierdziła zatrucie chloroformem.

Już o godzinie 9,30 rozpoczęła pracę Komisja wypadkowa. Przede wszystkim należało ustalić kto jeszcze pił wraz z Rozpędą chloroform. O ich życiu decydowały minuty. W wyniku zeznań ustalono nazwiska Mieczysławskiego, Jakubasa i Kuźdźała.

Dwaj ostatni dowiedziawszy się już, że pili truciznę spowodowali wymioty i nie wykazywali objawów zatrucia. Po przepłukaniu żołądka powrócili więc do pracy. Grzybowskiemu odwiedziono w miejscu zamieszkania i po stwierdzeniu zatrucia nieprzytomnego przewieziono do ambulatorium. Mieczysławski stracił przytomność na stacji kolejowej w Tarnowie i został przewieziony do szpitala miejskiego. U reszty podejrzanych o picie alkoholu nie stwierdzono objawów zatrucia.

Tyle o samym wypadku. Jakież są jego przyczyny i jakie wnioski? Wina poszkodowanych jest bezsporna. Jako pośrednie przyczyny wypadku komisja orzekła: rozluźnienie dyscypliny wśród pracowników hali elektrolizy, brak nadzoru ze strony starszych aparatowych i mistrzów — starsi aparatowi brali udział w przestępczej działalności. Stwierdzono też brak należytego przechowywania i wydawania alkoholu w wydziale chlorowania metanu. Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia komisja ustaliła odpowiedzialnych za wypadek. Są nimi:

Ryszard Rozpęda, Stanisław Grzybowski, Antoni Mieczysławski za wymianę worków polietylenowych na spirytus skażony chloroformem, wypicie go w czasie pracy, a następnie kradzież i wypicie chloroformu, spowodowanie zatrucia własnego oraz zatrucia swoich kolegów Kuźdźała Mieczysława i Juliana Jakubasa jak również obsługiwanie elektrolizerów w stanie nietrzeźwym, co groziło awarią technologiczną, oraz opuszczanie miejsca pracy bez zezwolenia przełożonego. Wniosek: zwolnieni z pracy bez wypowiedzenia.

Aleksander Stepek za wydanie Rozpędzie do picia alkoholu etylowego skażonego chloroformem, co groziło śmiercią. Wniosek: zwolniony z pracy bez wypowiedzenia.

Mieczysław Kuźdźał i Jakubas Julian — za picie w czasie godzin pracy, zatrucie własne, stworzenie tym samym zagrożenia na instalacji produkcyjnej przez obsługę jej w stanie nietrzeźwym oraz za brak zgłoszenia faktu picia, co mogło spowodować tragiczne skutki dla wszystkich poszkodowanych. Wniosek: zwolniony z pracy bez wypowiedzenia.

Emil Pasiecznik za kradzież chloroformu, przetrzymywanie go w miejscu niedozwolonym, oraz wprowadzenie w błąd współpracowników co do zawartości butelki sugerując im, że jest to spirytus oraz niezgłoszenie przełożonym, że Grzybowski jest pod wpływem alkoholu. Wniosek: zwolniony z pracy bez wypowiedzenia.

Stanisław Sowa za picie alkoholu w czasie godzin pracy, jako starszy aparatowy wraz z podległymi mu pracownikami, za niezgłoszenie faktu picia przełożonemu oraz za nieudzielenie pomocy nieroztrzymanemu Mieczysławskiemu na stacji w Tarnowie przez nieinformowanie lekarza o picie alkoholu w czasie pracy przez Mieczysławskiego. Wniosek: zwolniony z pracy bez wypowiedzenia.

Eugeniusz Frączek i Zygmunt Wawryka za niezgłoszenie faktu, że Rozpęda, Mieczysławski i Grzybowski są w stanie nietrzeźwym i obsługują instalację, oraz za pozostawienie hali elektrolizy pod nadzorem nietrzeźwych kolegów, oddalenie się E. Frączka ze stanowiska pracy bez zezwolenia przełożonego, współdziałanie przy kradzieży worków i alkoholu. Wniosek: zwolnieni z pracy z 14 dniowym wypowiedzeniem.

Tadeusz Sitko, Stanisław Rzeszutko za ukrywanie nieprzytomnego Rozpędy i zbyt późne zgłoszenie o wypadku. Wniosek: potrącenie przez 6 miesięcy 100 proc premii.

Edward Głaz, mistrz zmiany hali elektrolizy, za brak nadzoru podległych mu pracowników na zmianie, co pozwoliło im na opuszczenie miejsca pracy, picie alkoholu i obsługiwanie aparatury przez nietrzeźwych pracowników. Wniosek: zwolniony z pracy trzymiesięcznym wypowiedzeniem i pozbawieniem najbliższej kwartalnej premii.

Stanisław Suchy — mistrz zmianowy solanki i skraplania za brak nadzoru w szatni w budynku socjalnym. Wniosek: pozbawienie najbliższej kwartalnej premii.

Tadeusz Piątkowski — nadmistrz zmianowy zakładu Chloru — za ogólny brak nadzoru i rozluźnienie dyscypliny pracowników swojej zmiany. Wniosek: pozbawienie najbliższej kwartalnej premii.

Wnioski, jakie komisja i kierownictwo zakładów su- ciągnęli do winnych są surowe, ale sprawiedliwe i miejmy nadzieję odstraszające.

Problemy VII Plenum...

(Ciąg dalszy ze str. 1)
— Kozwój pięknej ziemi tarnowskiej — stwierdził tow. T. Gede — pochłonie w bieżącej 5-letce ponad 6 mld zł. Większość tych nakładów przeznaczony jest na cele inwestycyjne. Należy więc celowo i właściwie wykorzystywać przyznane subwencje. Z pewnością nie starczy ich na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Istnieje potrzeba dalszego wyzwalania i wykorzystywania istniejących rezerw oraz ofiarności społeczeństwa w ramach czynów społecznych. Zatrzymując się na uchwałach VII Plenum KC tow. T. Gede powiedział, iż trzeba je rozpatrywać w kompleksie ostatnich tego typu aktów. W działalności wewnętrznej i ideowej politycznej oraz doskonaleniu form i metod politycznego oddziaływania. Na zakończenie obrad dokonano wyboru 45-osobowego Plenum Komitetu Powiatowego oraz delegatów na konferencję wojewódzką. I sekretarzem KP wybrano po nownie Eugeniusza Michonina, a w skład sekretariatu weszli: Fryderyk Krakowski, Stanisław Gębala, Leonard Zukiewicz i Stanisław Nowak. Pozostali członkowie egzekutywy to: St. Opalko, J. Jaskółka, J. Klose, R. Kozłowski, J. Michałek, W. Krukiewicz, J. Surman, J. Wojtasik.

nowskiej organizacji PZPR, życząc jej nowym władzom jeszcze lepszych rezultatów w budownictwie socjalizmu, a wszystkim członkom powożenia i zadowolenia w działalności politycznej, pracy zawodowej i życiu osobistym.

Poruszone w dyskusji problemy znalazły wierne odbicie w przyjętej uchwale, koncentrującej się w głównej mierze na zagadnieniach działalności wewnętrznej i ideowej politycznej oraz doskonaleniu form i metod politycznego oddziaływania. Na zakończenie obrad dokonano wyboru 45-osobowego Plenum Komitetu Powiatowego oraz delegatów na konferencję wojewódzką. I sekretarzem KP wybrano po nownie Eugeniusza Michonina, a w skład sekretariatu weszli: Fryderyk Krakowski, Stanisław Gębala, Leonard Zukiewicz i Stanisław Nowak. Pozostali członkowie egzekutywy to: St. Opalko, J. Jaskółka, J. Klose, R. Kozłowski, J. Michałek, W. Krukiewicz, J. Surman, J. Wojtasik.

Przy kawie... o współzawodnictwie

W ubiegłym tygodniu w salach ZDK, w przyjemnym nastroju przy kawie, ciastkach, dźwiękach kapeli ZDK miło spędzili wieczór członkowie brygad i oddziałów pracy socjalistycznej, starsi i młodzi oraz kierownicy wydziałów i zakładów — energetycznego i syntezy. Mieli możliwość poznania się i warunki do swobodnej dyskusji o różnych problemach. M. in. dzielili się własnymi wrażeniami i doświadczeniami z zakresu rozwoju współzawodnictwa w ich

zakładach. Pracownicy Zakładu Energetycznego posiadający dobre wyniki we współzawodnictwie zapoznawali swoich „siabszych” pod tym względem kolegów z Zakładu Syntezy z metodami pracy, dzięki którym uzyskują oczekiwane rezultaty. Nawiazanie bliższych kontaktów przez członków BPS i OPS obu za-

kładów powinno korzystnie wpłynąć na ich działalność, bardziej ją ożywić i urozmaicić. W czasie spotkania, podziękowanie za dotychczasowy trud i wysiłek złożył pracownikom tow. A. Prosiowicz — przewodniczący ZK ZMS. Wyrażając się swą aktywnością w działaniu członkowie

BPS otrzymali 10 wyróżnień książkowych i 9 dyplomów uznania.

Spotkanie przedstawicieli załogi biorącej udział we współzawodnictwie z Zakładu Syntezy i Energetycznego było pierwszą tego typu imprezą zorganizowaną w naszym kombinacie. Następne planowane spotkania członków BPS i OPS z innych zakładów z pewnością będą bogate w przyjemne wrażenia.

(r)

Śladem naszych interwencji

W zeszłym miesiącu zamieściliśmy w „TA” artykuł omawiający problemy SOWI pt. „Porządkowi w zakładach”.

W przesłanej odpowiedzi Zjednoczenie pisze m. in.: „Przyczyną faktu, iż średnia płaca roczna pracowników Zakładów kształtuje się powyżej średniej płacy pracowników SOWI jest niska wydajność grupy wytworowej SOWI. Kształtuje się ona o 2,9 procent poniżej średniej Zjednoczenia. Nieprawidłowe kształtowanie się wskaźnika wydajności ma swe źródło w wadliwej strukturze zatrudnienia w SOWI.

Zjednoczenie mając na uwadze obiektywne trudności SOWI w zakresie uzyskiwania wła-

ściwych wskaźników wydajności pracy dolimitowało w br. fundusz płac SOWI o dalsze 600 tys. złotych.

Zarzuty dotyczące permanentnego zmieniania planów pod pretekstem ich „urealnienia”, jak również przy mowienie do wykonawstwa zadań inwestycyjnie nieprzygotowanych, obciąża przede wszystkim dyrekcję Inwestycji Zakładów. W wyniku rewizji przeprowadzonej w SOWI w br. Zjednoczenie wydało zakaz kierownictwu SOWI przyjmowania do wykonawstwa zadań inwestycyjnie nieprzygotowanych.

Odnosnie do przygotowania odpowiedniego techniczno-materiałowego zaplecza obejmującego również urządzenia socjalne, Zjednoczenie oczekuje przedłożenia do zatwierdzenia awizowanego przez kierownictwo SOWI projektu koncepcyjnego zaplecza. Realizacja powyższego projektu może nastąpić w pierwszym półroczu 1967 roku...”.

(UK)

Ludzie dobrej roboty

Ofiarny pracownik i racjonalizator produkcji

Praca w oddziale pakowni i magazynów nie jest lekka. Mimo poważnego zmęczania czynności, codzienny załadunek naczep do wagonów, odbiór kilkuset ton produktu, ułożenie go w osobne stosy w magazynowych halach, wymaga od pracowników dużego wysiłku fizycznego. Załoga tego oddziału pamięta jednak czasy, kiedy praca była tu jeszcze trudniejsza, kiedy działające dziś taśmociągi i maszyny zastępowały ręczne wózki i ludzkie ręce. I dlatego chyba z uznaniem wyraża się o swoich racjonalizatorach i tych, którzy robią dalej wszystko, by procesem mechanizacji objąć jak najwięcej pracochłonnych czynności i stanowisk.

Jednym z pracowników oddziału zasłużonym na tym polu jest Jan Szymański — brygadista grupy remontowej — autor wielu projektów racjonalizatorskich.

„Mechanizacja transportu worków z produktem”, „Osłona zabezpieczająca przed pyleniem”, „Zastosowanie ruchomego wałka przy taśmie trans-

porterów”, „Konstrukcja nowej tankietki gumowej” — to tytuły niektórych wniosków złożonych przez niego w latach 1953/55. Rok 1961 przyniósł nowy projekt racjonalizatorski tego pracownika — „Mechanizacja prac na punkcie odbioru saletry wapniowej”.

Wnioski J. Szymańskiego zostały przyjęte, zastosowano je w praktyce. Dzięki nim praca oddziału pakowni i magazynów stała się lżejsza i wydajniejsza.

Ale J. Szymański nie poprzestał na tym. Pracował dalej, szczególnie nad usprawnieniem prac przy pakowaniu produktu do worków oraz załadunku do wagonów. Wkrótce powstały dalsze projekty. Jeden z nich dotyczył zmniejszenia prac przy przesyłaniu worka z produktem na wagę uchylną przez zastosowanie stołu rolkowego o napędzie mechanicznym, drugi zaś zastosowania tzw. podciągarki do przetaczania wagonów z saletry wapniowej.

„Z pracy jestem zadowolony — mówi autor projektów. Myślę nad wprowadzeniem

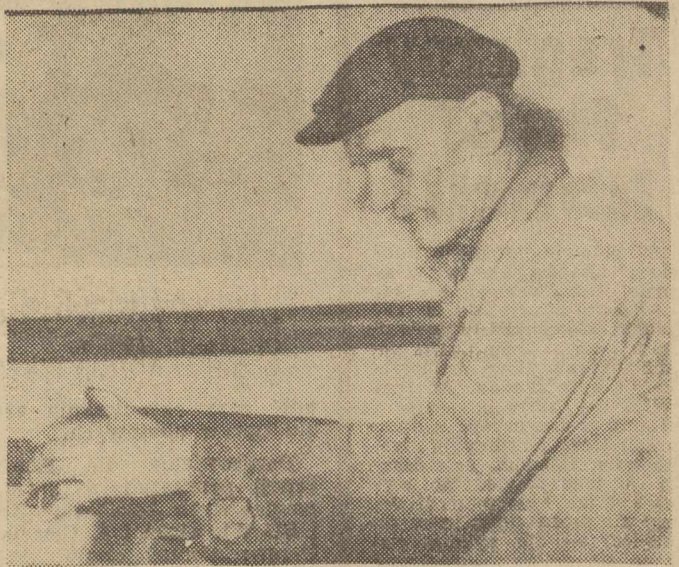
dalszych usprawnień. Sprawił mi zadowolenie fakt, że swoimi pomysłami mogę pracę kolegom uczynić lżejszą i wydajniejszą. O tym właśnie myślałem opracowując w br. dwa wnioski. Chciałbym się doczekać ich realizacji.

Wnioski, o których mowa złożone zostały 4 miesiące temu. Autor sądził, że wkrótce zostaną zaakceptowane i wprowadzone w praktykę nie tylko w oddziale pakowni i magazynów, ale i w innych punktach za- i wyładowniczych kombinatu. Jednak do dziś brak

decyzji w sprawie ich zastosowania lub odpowiedzi, jaki jest los projektów. To nie zachęca go do dalszej pracy na tym odcinku. Czy KTR nie może zainteresować się projektami J. Szymańskiego i po wiadomości go o swojej decyzji?

Ten ofiarny, długoletni pracownik (prace w „Azotach” rozpoczął w 1928 r.) odchodzi wkrótce na emeryturę. Chciałby więc przed zakończeniem pracy w „Azotach” dowiedzieć się coś o zastosowaniu swoich projektów.

(BW)



Przez Alpy, Lazurowe Wybrzeże i słoneczną Italię (VI)

W Rekinie i na wierzchołku Igły

Dzisiaj wreszcie poprawiła się pogoda. Przedwczoraj w szkole alpinizmu — ENSA, oglądaliśmy masyw grupy Chamonix na mapie plastycznej, teraz wybieramy się w prawdziwe Alpy. Doświadczeni koleżdy odradzali nam kategorycznie wychodzenia na wysokość przekraczającą 4 tys. metrów, bez aklimatyzacji. Za cel wyprawy obraliśmy sobie najwyższą z igieł Chamonix — Aiguille Plain.

PRZEZ MORZE LODU

Zgrzytająca na zakrętach zębata kolejka górską niesie w kierunku Montenvers. W dole pozostają hotele, sklepy i restauracje Chamonix, gwar ludzki, hałas samochodów. Kolejka wysuwa się z lasu wprost pod wspaniałą iglicą skalną Petit Dru. W dole leży szare, spokane cielsko lodowca. Wysiadam z kolejki i wąską ścieżką, później kłami i drabinkami zbiegamy na lodowiec. Twardy, chropowaty lód, przysypany jest miałem kamiennym. Wydeptana ścieżka prowadzi po wąskich mostkach lodowych, kluczy wśród potężnych, głębokich na kilkadziesiąt metrów szczelin. Jest ponuro, chwilami prószny śnieg.

Nagle trochę się przejaśnia i w oknie powstałym w chmurach ukazują się wspaniałe, przysypane śniegiem mur Jorasses — jedno z najwspanialszych i najtrudniejszych urwisk alpejskich. Ścieżka zanika chwilami, czasem dostrzegamy kopczyk, który wyznacza kierunek drogi, wreszcie kilkadziesiąt metrów nad lodowcem zauważamy przycupniętą na górze skalnej schronisko Rekina — nasz dzisiejszy cel. Teraz droga narzuca się sama. Wiedzie skalnym żlebkiem, później grzędą nieco przysypaną śniegiem. Trzeba przyznać, że jak na turystyczne dojście do uczeszanego schroniska nie należy ono do najłatwiejszych. Chwila mi jest to właściwie regularna, choć niestrużna spinaczka. Wprost ze ściany skalnej wychodzimy na niewielki tarasik obok schroniska. Na zewnątrz pozostawiamy czekany i raki i wchodzimy na salę jadalną. Tutaj gospodarz już całe międzynarodowe towarzystwo: Anglijcy, Szwajcarzy, Niemcy, Francuzi. Zdejmujemy buty i wkładamy schroniskowe, gumowe saboty. Wyładujemy zapasy do koszyków stojących na półkach, robimy kolację i już przed dziesiątą gospodarz wygania wszystkich spać. Zmęczeni, na wygodnych przyczach szybko zasypiamy.

NA SAM WIERZCHOŁEK IGŁY

Już o czwartej rano gospodarz schroniska szarpie nas za nogi. Prędko robimy śniadanie, pakujemy plecaki. Za oknami czarne, wygwieżdżone niebo. Gdy wychodzimy ze schroniska powoli zaczyna szaleć. Dookoła skuty mrozem, drżący skalno-

lodowy świat. Szare języki lodowców sfalowane, spekane, spływające w dół doliny. Nad nami czarny trójkąt skalnej ściany. Zęba Rekina zaczyna lekko ziościć się poświata brzasku. Na horyzoncie jak okiem sięgnąć wszędzie postrzępione, czarne, granatowe i siwe koronki skalnych grani.

Wolno zaczynamy podchodzić stromym śnieżnym zboczem. Twardy złodowaciły śnieg staje się coraz bardziej stromy daje nam wielkie oparcie butami, trzeba więc założyć raki. Wchodzimy na silnie spekaną część lodowca. Kluczymy pomiędzy szczelinami, których dna nie widać, ostrożnie przekraczamy delikatne mostki, śnieżne, przechodzimy obok potężnych lodowych turni. Na ścianach skalnych ponad nami pojawiają się pierwsze plamy słońca. Góry dostają rumieńców, lodowce zaczynają błyszczeć. Wchodzimy w słońce. Jest już wysokość około trzech tysięcy metrów i zaczynamy odczuwać brak aklimatyzacji. Po trzech godzinach od opuszczenia schroniska odpoczywamy, posilamy się. Stąd już dobrze widać dalszą drogę na przełęcz. Znowu trzeba obchodzić szczeliny, a potem stromym stożkiem wprost do góry po rozmiękłym w słońcu śniegu pisać się na przełęcz.

Wąska, śnieżna granka, gdzieś tam poszerzona o ogromne na wisy prowadzi z przełęczy na szczyt. Idziemy teraz w dwu zespołach linowych: ja z Tadekiem i Jurek z Jackiem. Asekurujemy się wzajemnie, bo tutaj byłoby już gdzie polecieć. Pod skalną turnią szczytowa rozkładamy się na południowy odpoczynek. Doganiają nas trzy zespoły przewodników prowadzących po dwóch zjazdowych klientach. Trzeba przyznać, że nie cackają się z nimi. Po wyjściu na wierzchołek cały ten tramwaj z dzikim zgrzytem raków trących skałę zjeżdża po linie na naszą platformę. Teraz my wspinamy się skalną granicą na szczyt. Stąd z wysokości 3637 m wydaje się, że Chamonix leży tuż pod naszymi nogami, a przecież odległe jest o kilka kilometrów. Na wszystkie strony spływają nastrożone granie igieł Chamonix. Wagoniki kolejki linowej przesuwały się nad Białą Doliną. Panuje cisza i spokój, aż nie chce się schodzić na dół.

Schodzenie po nagrzanym zboczu śnieżnym nie należy do przyjemności. Ostrożnie przekraczamy rozmiękłe mostki nad głębokimi szczelinami, przebiegamy przez lawiniska, przeskakujemy szczeliny. Dłuższą chwilę guzdzimy się, nie mogąc zejść z kilkukilometrowych progów skalnych. Dopiero o 5 po południu wracamy do schroniska. Tu od razu po litrze herbaty każdy z nas wypija.

Teraz do naszych namiotów w Takonez pozostało nam „tylko” kilkanaście kilometrów odległości i półtora kilometra różnicy wzniesień. Były jeszcze wyjści z czasem, by zdążyć przed zmrokiem wyjść z Morza Lodu, było niekończące się zejście torem kolejki zębata i żałosne stopowanie samochodów na rogatce Chamonix. Czy można się więc dziwić, że do dotarcia o 12 w nocy do obozu wypiliśmy 5-litrowy karnister wody z sokiem?

den

Z. Tumiłowicz

Podziękowanie

Lekarzom i pielęgniarkom szpitala przyzakładowego za troskliwą opiekę nad mym mężem WŁADY-SŁAWEM DUDĄ, dyrektorem dr inż. Witoldowi Janiczakowi oraz wszystkim, którzy przysłali mi z serdeczną pomocą w ciężkich chwilach po śmierci męża składam serdeczne podziękowanie.

ANNA DUDA

Laboratorium „na kółkach”

Bardzo ważnym elementem dla ustalenia prawidłowości procesów technologicznych jest analiza ścieków. Jak papierek lakmусowy wykazuje ona ilości spływających cennych nieraz składników chemicznych.

Od szybkiej i prawidłowo przeprowadzonej analizy zależy usprawnienie technologii produkcyjnej.

Jak dotychczas, analizami ścieków zajmują się laboratoria poszczególnych zakładów. Nie jest to najszczęśliwsze rozwiązanie, gdyż przy tym systemie nie można centralnie kontrolować jakości wykonywanych prac. Zdarzają się takie wypadki, gdy w analizie z centralnego ścieku ujawniony zostaje składnik, którego nie wykazał ani jeden zakład.

A trzeba wiedzieć, że ze ściekami wypływają nieraz półprodukty wartości milionów złotych. Wprawdzie w kombinacie procesy technologiczne, a co za tym idzie, zanieczyszczanie ścieków nie odbiegają od ustalonych norm światowych, ale każda innowacja zmierzająca do ulepszenia procesu produkcji jest cenna.

Taki jest pomysł zamontowania na nadwoziu samochodu ciężarowego „Star” laboratorium, w którym będą przeprowadzane szybkie analizy ścieków, a ich wyniki podawane będą technologom zakładowym. Ruchomy punkt kontroli ścieków oddziałowych, tak się ta placówka będzie nazywać, wyposażony zostanie w dwa stoły laboratoryjne oraz inny konieczny sprzęt laboratoryjny i odczynniki. Załoga tego laboratorium na kółkach będzie się składać z trzech osób — kierownika, laboranta i próbkarza. Początkowo w okresie porządkowania całości gospodarki technologicznej ruchu — praca prowadzona będzie na trzy zmiany. Później tylko na dziennej.

Taka bezpośrednia, niezależna od Zakładów ruchoma kontrola będzie szybka i sprawna w określaniu jakości ścieków i ilości ładunków, a oprócz wspomnianej już korzystnej poprawy technologii pozwoli na wykrywanie awarii, marnotrawstwa surowców i półfabrykatów.

Na podstawie wyników analiz będzie można określić efektywność pracy i wydajność w porównaniu do odpowiednich wskaźników normatywnych oraz ustalić premie za jakość, ilość i oszczędność w działach produkcyjnych.

WS.

Z notatnika pedagoga

Uczyć i wychowywać to satysfakcja

Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Pracujących w Tarnowie-Świerczkowie jest jedną z większych szkół nie tylko w województwie, ale i w kraju. Pobiera w niej naukę i zdobywa zawód 1033 chłopców i 456 dziewcząt. Tu pracują od rana do nocy (godz. 7—20.15) ci, których nie zawsze widać w środowisku.

Pozbawieni możliwości korzystania z kina, teatru, telewizji, oddani wychowaniu młodego pokolenia. Praca ta daje im dużo satysfakcji. Przekonać o tym powinna Czytelniczka zamieszczona poniżej wypowiedź jednej z nauczycielek tej szkoły — mgr Bogusławy Sacha — wykładającej czwarty rok język polski.

— Tak więc któregoś dnia ukończyłam studia i stanęłam przed problemem podjęcia pracy zawodowej. Zdawałam sobie doskonale sprawę, że będę musiała przygotować się do pełnienia niełatwych obowiązków. Nic dziwnego, że przed rozpoczęciem tego zupełnie nowego etapu życia czułam się trochę niepewnie. Z niemałą przeto treścią wkroczyłam w próg szkoły, a tym samym w pierwszy rok szkolny w charakterze nauczyciela.

Początkowo byłam oszołomiona liczbą klas, młodzieżą i nawalem nowych zajęć. W pierwszym roku pracy „krzyżowałam wiedzę” w trzynastu klasach. Toteż przez kilka początkowych dni gubiłam się w nawale zajęć. Dochodził do tego problem zasadniczy —

zestknięcie się z młodzieżą, ex cathedra (mam na myśli dłuższy kontakt z młodzieżą, gdyż sporadyczne spotkania miały miejsce podczas praktyki studenckiej). To wcale nie jest proste stanąć nagle przed czterdziestoosobową grupą młodzieży z świadomością, że czterdzieści par oczu śledzi każdy gest, każde poruszenie i każde potknięcie nowego „belfra”, starając się równocześnie podpatrzeć jego słabe strony. Pewność siebie, opanowanie, sposób postępowania — to wszystko trzeba sobie powoli wypracować, wyciągając wnioski z pierwszych niepowodzeń i własnych doświadczeń. Przede wszystkim trzeba było w jak najkrótszym czasie zorientować się w potencjalnych możliwościach uczniów, aby dostosować do nich metodę pracy. Z biegiem czasu dużo początkowych trudności u

dało się zlikwidować, na ich miejscu pojawiły się jednak momentalnie nowe problemy. Oczywiście nie wszystko i nie zawsze układało się różowo, ale przecież nikt nie zbiera samych laurów i prawdopodobnie każdemu zdarza się od czasu do czasu pewne potknięcia.

Mimo początkowych trudności szybko poczułam się dobrze w nowym środowisku i w miejscu pierwszej pracy. Z pewnością duży wpływ na to miała bezpośrednia, koleżeńська atmosfera panująca w gronie. Teraz posiadam już pewne, skromne, ale za to własne doświadczenie i swój start mogę ocenić już z pewnego dystansu. Jednocześnie mogę stwierdzić, że praca z młodzieżą daje dużo satysfakcji. Tkwi ona w tym, że ma się przed sobą żywego człowieka, którego umysłowość i charakter można kształtować.

Starożytni więc tylko częściowo mieli rację, twierdząc, że kogo bogowie chcieli doświadczyć — uczynili go nauczycielem.

B. S.

Różne przyczyny niepowodzeń w nauce

Niezwykle ważnym problemem dla każdego zakładu pracy jest zagadnienie podnoszenia kwalifikacji przez pracowników. W interesie przedsiębiorstwa jest to, by jak najwięcej zatrudnionych w nim osób uczyło się, by ludzie posiadający wiedzę praktyczną uzupełniali i wzbogacali ją wiadomościami teoretycznymi.

W naszych Zakładach aktualnie kształcą się 629 pracowników, w tym prawie 400 uczy się w tutejszym Technikum Chemicznym. Stanowią więc pokaźną grupę. Dyrekcja Zakładów wyrażając zgodę na uczęszczanie pracowników do technikum liczy na to, że ukończą je i staną się wartościowszymi fachowcami. Zakłady jednocześnie zobowiązują się zwalniać pracownika na kilka godzin tygodniowo z pracy, aby umożliwić mu tym samym wzięcie udziału w wykładach i ćwiczeniach.

Mimo tych ułg znacznej liczbie pracowników podejmujących naukę nie udaje się osiągnąć zamierzonego celu. Przeciwnie spośród 50-osobowej grupy przyjętej do klasy I Technikum Chemicznego dyplom technika uzyskuje 20. Po pierwszym okresie kwalifikacyjnym w br. szkolnym 39 osób skreślonych zostało z listy słuchaczy TCh. W większości byli to uczniowie klas pierwszych, którzy nie wykazali się znajomością przerobionego materiału. Reprezentowany przez nich niski poziom wiedzy zadecydował o wydaleniu ze szkoły.

O przyczynach niepowodzeń „winowajcy” mówią różnie. Niektórzy bez skrępowań stwierdzają, że ubiegali się o przyjęcie do szkoły chcąc uniknąć powołania do służby wojskowej. Inni doszli do wniosku, że są zbyt przemęczeni pracą i nie mają na tyle energii, by uczyć się na zajęcia i przygotowywać się do lekcji. Są przypadki, że pracownicy nie mają się gdzie uczyć, bo w domu brak im odpowiednich warunków. Wielu pracuje na zmiany; mają więc czasami kłopoty ze zwalnianiem się na zajęcia, dość często spotykają się z nieżyczliwością współpracowników i zwierzchników.

Co zrobić, by rzadziej zdarzały się przypadki obustronnych rozczarowań — pracowników i Zakładów?

Wydaje się, że komisja typująca danego kandydata na studia powinna mieć większe rozeznanie o jego możliwościach ukończenia nauki, by mniej było pomyłek i narazania Zakładów na niepotrzebne koszty. Poważny wpływ na wyniki pracowników w nauce ma atmosfera w miejscu pracy, ustosunkowanie się do tego sytuacji zwierzchników i kolegów. Swoim postępowaniem mogą oni wiele mu pomóc lub narazić go na poważne trudności. Z drugiej strony Zakład zwalniając pracownika w ciągu tygodnia z 6 godzin pracy i płacą mu za czas zwolnienia, powinien być zainteresowany, czy czas ten wykorzystywany jest zgodnie z założeniem, tzn. na zajęcia w szkole i nauce własnej.

Jednym z bodźców zachęcających uczących się do dalszych wysiłków winna być właściwa ocena ich postępowania w pracy i wyników w nauce przez mistrzów i kierowników uwidaczniana w podwyższeniu grup płacy.

Dla ludzi uczących się nieocenione wprost znaczenie ma czytelnia wyposażona w specjalistyczne podręczniki. Niestety w Świerczkowie placówki tego typu na razie nie ma. A szkoda!

(ZR)

List do redakcji

Często na łamach wielu czasopism i w „Tarnowskich Azotach” można spotkać artykuły krytykujące zachowanie się młodzieży w miejscach publicznych. Wiadomo, że część tej młodzieży to ci, którzy ukończyli szkołę podstawową i nie kontynuują nauki ani nie pracują ze względu na młody wiek. Ci właśnie młodzieńcy są najczęściej sprawcami zakłócenia porządku publicznego. Niemniej, oprócz nich spotyka się na ulicy, w parku, autobusie czy też kinie młodzież uczęszczającą do różnego typu szkół średnich. Dużą gwardię uczniów stanowi młodzież naszej Szkoły Przyzakładowej, będąca równocześnie młodocianymi pracownikami Zakładów Azotowych.

Wyczerpie i wychowanie uczniów ZSZ oprócz milionów złotych wymaga wiele wysiłku ze strony nauczycieli i instruktorów m. in. dlatego, że uczniowie tej szkoły bardzo często pochodzą ze środowisk, z

których nie mają okazji ani możliwości wynieść zbyt wielu wartości intelektualnych oraz dobrych nawyków kulturalnych. Dlatego też na posiedzeniach Rady Pedagogicznej ZSZ dużo miejsca poświęca

wania się młodzieży. Często nie tylko nie reaguje, ale daje też przykład. Zeby nie być gołosłownym, przytoczę takie zdanie: Pewnego dnia idąc do szkoły ulicą Zbylitowską, zauważyłem dwóch uczniów ZSZ

O wspólny front wychowawczy!

o sprawom wychowania młodzieży. Nie pomogą jednak nawet najbardziej przemyślane, konkretne metody oddziaływania wychowawczego, jeśli ta trudna i pochłaniająca nauczyciela wiele czasu praca nie będzie popierana i wspomagana przez pracowników naszych Zakładów, oraz każdego z dorosłych obywateli, z którymi spotykają się uczniowie. O tej współpracy, jak dotychczas nie można wiele powiedzieć, skoro większość pracowników i osób dorosłych obojętnie przechodzi obok przypadków niewłaściwego zachowa-

nia się młodzieży. Często nie tylko nie reaguje, ale daje też przykład. Zeby nie być gołosłownym, przytoczę takie zdanie: Pewnego dnia idąc do szkoły ulicą Zbylitowską, zauważyłem dwóch uczniów ZSZ z tarczami na rękawach, palących papierosa. Minęło ich około 15 osób i nikt ich nie zatrzymał, nie odebrał im lektur, aby powiadomić szkołę. Chciałbym w tym miejscu zaznaczyć, że w ciągu pierwszego okresu zanotowaliśmy tylko jeden wypadek, że ktoś z dorosłych, pracujących poza szkołą powiadomił wychowawcę o tym, że jeden z uczniów palił papierosa w pobliskim parku. Zapytuję więc, czy społeczeństwo naszego środowiska zaobserwowało tylko ten jeden wypadek niewłaściwego zachowa-

Mikrowywiad „TA”

Przygotowują się do realizacji uchwał VII Plenum



O codziennych sprawach załogi oddziału saletry wapniowej i azotanowej, jej kłopotach oraz działalności organizacji partyjnej wydziału nawozów fosforowych, liczącej już 43 członków, rozmawiamy z I sekretarzem POP tow. Józefem Jaszczukiem.

— Towarzyszu sekretarzu, jakie zagadnienia absorbują obecnie waszą organizację partyjną?

— Solidnie przygotowujemy się do realizacji uchwał VII Plenum KC PZPR na naszym „podwórku”. W tym celu odbędzie się poszerzone posiedzenie egzekutywy oraz otwarte zebranie POP, a następnie zostanie powołana komisja wydziałowa.

— Które z problemów VII Plenum znajdą u was odzwierciedlenie?

— Przede wszystkim — brak rytmiczności. Np. produkcja oddziału saletry wapniowej, który należy do tzw. buforowych. Raz pracuje się tu na pełne obroty z dobową wydajnością 350 ton, a kiedy indziej produkcja jest prowadzona na ługach podwulfosfatowych. Podraża to koszty produktu, obniża jakość i prowadzi do trudności technologicznych.

— Jakie trudności napotyka załoga oddziału?

— Przeciwny wiek pracowników to ludzie po pięćdziesiątce, a wiadomo, że ci są bardziej podatni na choroby. Występują wtedy trudności z obsadą stanowisk. Pozostali członkowie zmian muszą obsługiwać nieraz po dwa stanowiska. Wymaga to od nich wzmożonej czujności.

Kilkanaście etatów jest u nas nie obsadzonych. Przydałaby się więc właściwa decyzja dyrekcji kombinatu. Brakuje odpowiedniej szatni, jadalni, wyępują często zakłócenia przy remontach.

— Jak oceniacie łowarzyszu sekretarzu jesienny przegląd warunków pracy?

— Trzeba przyznać, że został on przeprowadzony sprawniej i dokładniej od poprzednich. Jego pokłosie — to prawie 80 wniosków.

Rozmawiał: Zyk.

Samochód – widmo!

Niejednokrotnie pisaliśmy już o marnotrawstwie majątku przedsiębiorstwa, m. in. pisaliśmy niedawno o kajakach leżących pod gołym niebem i czekających na zabranie przez właściciela. Jak się dowiadujemy kajaków te i ślizgacz w dalszym ciągu mokną i niszczeją.

Niedaleko od miejsca składu bezpiecznych kajaków, obok magazynów SOWI, samochód ciężarowy „Star” już prawie od dwóch lat również czeka na właściciela. Czy ten pojazd mechaniczny wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych zakupiony został tylko po to, by bezczynnie stać i niszczeć? Chyba pytanie retoryczne i nie potrzeba na nie odpowiadać. Po t : długim okresie postoju na pewno korozja zrobiła już swoje i aby samochód znalazł się w eksploatacji trzeba będzie z pewnością dołożyć wiele pracy i pieniędzy.

Przed kilkoma dniami obok tego samochodu postawiono nowo zakupiony podnośnik samochodowy. Czy los jego będzie taki sam?

Sądźmy, że ta krótka notatka pomoże znaleźć właściciela i samochód-widmo przestanie straszyć. (Sj)

Leki muszą się znaleźć

Ostatnio daje się zauważyć niepokojący brak niektórych środków opatrunkowych i podstawowych leków w magazynach zakładowych. Cierpią na ich brak licznie rozsiadane po zakładach, wydziałach i oddziałach produkcyjnych kombinatu apteczki pierwszej pomocy. Np. w ap-
teczkach wydziału nawo-
zów fosforowych już od 2
miesięcy nie uświadczysz
kawałka gazy, waty czy
bandażu, kropleki jodyny
lub wody utlenionej.

I co na to panowie od
zaopatrzenia?
Na podsta wie listu
do redakcji
Kyz

„Raporty w sprawie dróg” ciąg dalszy!

Przed paroma dniami zadzwonił w redakcji telefon. Wzbudzony głos mężczyzny zapraszał nas nad Białą.
— Dobrze, ale co o tej porze roku w dodatku gdy pada deszcz ze śniegiem może być ciekawego nad wodą?

— Przyjdźcie to zobaczyć.

Na miejscu spotkania czekała na nas grupka pracowników Zakładów Azotowych. Zeszliśmy nad wodę, za którą widać dachy domów Łęgu Tarnowskiego, Komorowa, Rudki. Około 500 mieszkańców z tych wsi w tym miejscu przechodzi rzekę, aby dalej drogą dostać się do pracy w Zakładach. Tędy to właśnie kładką, która łączy, a raczej łączyła dwa przeciwległe brzo-
gi przechodzi również młodzież ucząca się w świątecz-
kowskich szkołach, no i miejscowa ludność zmuszona do odwiedzin powiatowego miasta.

Mówią mijający nas ludzie: „..... Odkąd pamiętam w tym właśnie miejscu przeprawialiśmy się do Świerżkowa. To punkt, który był barierą miasta. Dawniej istniał tu prom, był przewoźnik, który za stosunkowo niewielką opłatą zapewniał przewóz. Później

Nie igrać z niebezpieczeństwem

prom zlikwidowano i zaczęła się męka. Wybudowano przewoźniczy most — kładkę, na której bez przerwy fatalo dziury, podpierano belkami.

Niepewna to była konstrukcja. Wszyscy myśleli o niej ze złością. Okrężna ludność chodziła, wycierała kłami w różnych instytucjach. Wreszcie z pomocą przyszła dyrekcja kombinatu. Kładkę umocowano na dwu żelaznych pontonach. Ale ciągle była to prowizorka, która wymagała stałej uwagi.

Niedawno sytuacja uległa pogorszeniu. Jeden z żelaznych pontonów, przedziurawiony, utonął. Kładka zała-

mała się w połowie. Jej środkowa część tonie w wodzie. W zależności od stanu wody w Białce jest jej więcej lub mniej — przeciętnie do kolan. I tak gumowe buty znowu są w cenie. Obserwowaliśmy jak sobie radzą teraz ludzie młodzi i starzy, kobiety ciężarne i dzieci, którym za daleko jest chodzić na prom w Ostrowie. Przechodzi się więc po zbitych deskach, które służą za poręcz. Jedną ręką trzymają rower czy też torbę z zakupami. Wesoło to nie wygląda, zwłaszcza że już nie jeden zażył orzeźwiającej kąpieli. Wypadku śmiertelnego jeszcze nie było, ale diabeł nie śpi.

Przechodzący mówią:

„.... Zakłady patrzyły zapewne dojazd kilku tysiącom pracowników z bardziej odległych miejscowości, a nam nie pomogło w wybudowaniu czegoś, przez co przechodzilibyśmy spokojnie i bez obaw. Gotowi jesteśmy do pracy społecznej, na pewno nieparłyby nas nasze gromadzkie władze...”

Tym ludziom trzeba pomóc. Sądźmy, że dyrekcja i tym razem pospieszy z pomocą, myślimy również, że niezbyt wielkim nakładem kosztów powstanie solidne i trwałe przejście.

I jeszcze kilka słów o błocie, w którym grzęźnie się po opuszczeniu kładki. Tu znowu sytuację poprawiłby żużel. Jest to tylko krótka uwaga do „raportu w sprawie dróg” zamieszczonego w listopadowym numerze „TA”.

Kącik ZOS

Plon październikowych zobowiązań

Realizując długofalowe zobowiązania dla uczczenia 49 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, jednostki Zakładowego Oddziału Samoobrony w tarnowskich „Azotach” przepracowały do końca ub. miesiąca 5 979 roboczogodzin. Zobowiązania te wykonywało łącznie 848 osób.

Na czoło wysuwa się tu służba sanitarno-medyczna. Jej członkowie przepracowali 1274 roboczogodzin. W tym czasie dokonali oni kontroli urządzeń sanitarnych i apteczek pierwszej potrzeby oraz przygotowali je na okres zimy.

Pomagali także przy przenoszeniu sprzętu i materiałów do nowych pomieszczeń magazynowych. ZOS-owcy służby ratownictwa technicznego zrealizowali 2 poważne czynności społeczne, a mianowicie: wykonali komplet urządzeń celem wyposażenia placu zabaw dla dzieci na górze Marcina oraz słupki ogrodzeniowe dla powstającego basenu kąpielowego.

Służba przeciwpożarowa pracowała m. in. przy urządzaniu placu alarmowego, drużyny służby odkażania i dezaktywacji niwelowały oraz zadrzewiały tereny wokół wydziału elektrolizy, a sekcje ochrony porządku wykonywały roboty ziemne na obiektach sportowych.

Ponadto służba rozpoznania i łączności ułożyła 80 metrów kabla telefonicznego w wydziale katalizatorów i 40 metrów instalacji rurowej w ZBACH oraz zainstalowała linię radiofoniczną w laboratorium wydziału amoniaku.

Z. K.

CZYTAJ PRASĘ PARTYJNA

Konferencja sprawozdawczo-programowa tarnowskiego ZMW

Nowe kierunki działania młodzieży wiejskiej

Z dwoma nader ważnymi momentami — podsumowaniem obchodów Tysiąclecia w regionie i rozpoczęciem się X-leciem istnienia Związku — zbiegła się Powiatowa Konferencja Sprawozdawczo-Programowa tarnowskiej organizacji ZMW. Na obrady młodego pokolenia wsi przybyli przedstawiciele władz partyjnych, państwowych, stronnictw i organizacji społecznych z sekretarzami KP PZPR tow. Fr. Krakowskim, St. Nowakiem, wiceprezesem PK ZSL Wł. Ziębą i wiceprzewodniczącą ZW ZMS J. Biernat na czele. Referat kreślący dotychczasowy dorobek organizacji i jej zadania na rok następny wygłosił przewodniczący ZP ZMW w Tarnowie Michał Zaremba.

ZMW w tarnowskim liczy dziś już 6.250 członków. Pod względem liczebności zajmuje ta organizacja I miejsce w województwie i III w skali kraju. Cechuje ją na co dzień szeroka działalność przejawiająca się w pracy społeczno-wychowawczej, polityczno-gospodarczej i kulturalno-oświatowej. Poważnie oceniono udział ZMW-owców regionu w obchodach Milenium. Same tylko czyny społeczne młodzie-

prowadzenie młodzieżowych uniwersytetów powszechnych, kursów problemowych, punktów odczytowych, zespołów zainteresowań. W 57 kołach Związku są organizowane wiejskie kursy oświatowo-polityczne, stanowiące podstawową formę ideologicznego wychowania młodzieży. Mimo tych niewątpliwych osiągnięć niezadowolający jest dorobek ZMW w rozwoju kultury fizycznej, sportu i turystyki.

Usunięciu tych jak i innych niedomagań poświęcono sporo miejsca w przyjętej uchwale, która ponadto konkretyzuje zadania organizacji w zakresie rozwijania działalności oświatowo-politycznej, gospodarczo-społecznej i kulturalnej oraz przygotowania młodzieży do zawodu.

W czasie konferencji 15 aktywnych członków Związku otrzymało cz. onkowskie i kandydackie legitymacje PZPR, a dyplomami uznania nagrodzono 12 kół i 28 aktywistów. Prezydium konferencji przekazało szereg meldunków od niektórych kół o realizacji czynów społecznych podjętych dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Pol.kiego. Na szczególne wyróżnienie zasługują tutaj organizacje z Radiowa, Łuko-

wej, Żukowic Starych i Tarnowa.

(Kyz)

Z. Kulpa

Sprawy bieżące kobiet

W ub. tygodniu na pierwszym posiedzeniu zarządu Komisji Kobiety przy Radzie Zakładowej naszego przedsiębiorstwa nastąpiło ukończenie się zarządu. Na przewodniczącą Komisji wybrano Aleksandrę Rzepkę. Wiceprzewodniczącymi zostały Barbara Moźdzynska i Maria Maniawska, a sekretarzem — Maria Kotowska.

Na posiedzeniu wybrano również przedstawicielki kobiet do poszczególnych komisji problemowych działających przy Radzie Zakładowej. W komisji społeczno-bytowej kobiety reprezentować będzie Maria Kulig, w budowlano-mieszkalniowej — Rozalia Stawińska i Ludwika Siewierska, w kulturalno-oświatowej — mgr Bronisława Siłowa, w młodzieżowej — Alfredda Nowak, w bhp mgr Maria Gładziak, w ekonomicznej mgr Joanna Tełżona. Pomagać w pracy ZKS „Unia” będzie Krystyna Ciepły, a w ZDK Elżbieta Stanisławska.

Kobiety dyskutowały na temat problemów, które ostatnio Komisja Kobiety starała się załatwić i omawiały sprawy bieżące oczekujące jej interwencji. Komisja kobiet stara się pomóc pracownikom chorym, mającym kłopoty rodzinne, krzywdzonym przez mężów. Ubiega się o zakwaterowanie w hotelach młodych pracowników — sierot. Komisja Kobiety w naszych Zakładach zamierza nawiązać kontakt z kobietami z Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy, które wyszły z inicjatywą wzajemnej współpracy. W pierwszych dniach grudnia nastąpi spotkanie przedstawicieli obu organizacji. (r)

Warto przeczytać

S. Dmuchowski —
UBEZPIECZENIA MIENIA
W GOSPODARCE
PLANOWEJ

Praca monograficzna poświęcona zagadnieniu kompensowania szkód losowych

w socjalistycznej własności państwowej. Po naswietleniu faktycznego stanu w zakresie istniejącej w Polsce oraz w innych krajach socjalistycznych ochrony ubezpieczeniowej i po omówieniu głównych kierunków dotychczasowych zmian, przedstawia nowy społeczno-ekonomiczny typ ubezpieczenia.

MODA

Cudze chwalimy — swoje nosimy

Co nowego w modzie? W dalszym ciągu nosi się słynne chanelowskie kostiumy — suknie. Obecnie z pewnymi zmianami. Odcięte niższej pasa żakiety są trochę

dłuższe. Spódnice — koper-ty, podszyte tym, z czego jest bluzka, często materia-
łem w pasy i kratę. Na rękawach wzdłuż szwów pod-
stępnie widać pęknięcia, pod-
łożone kontrastowym ma-
teriałem. Do tego beżowe
szpilki z czarnymi noskami
nie bardzo ostre.

Modne są zestawienia srebrnych, białych, popie-
latych kolorów (srebrne
buty, torebki, białe pończochy).

Może nam się to podo-
bać, możemy chwalić, ale
nosimy to, na co jest nas
stać, co jest praktyczne i
wygodne na co dzień. Oto
jedna z propozycji „Mody
Polskiej”:

Ciepły, młodzieńczy ko-
stium z gładkiej wełny.
Raglanowy żakiet. Przy
dekoltie podkrojona, oster-
bowana plisa. Na plisie za-
pięcie na jeden guzik, da-
lej kryte. Pod linią biustu
wypuszczone kieszenie z
klapkami zapiętymi na gu-
ziki. Kaptur wykonany
wraz z kołnierzem, upu-
szczonym w dekolt żakieta,
spódnica poszerzona, uło-
żona w kontrafaldy w
przodzie i tyle.

WR.

ŻSALI SADOWEJ

Matylda w ciągu swego czterdziestoletniego życia nigdy właściwie nie miała większych trosk. Pochodziła z rodziny bogatych kupców i kamieniczników. Za mąż wyszła za lekarza prowadzącego rozległą praktykę prywatną. Mogła sobie więc pozwolić na jedną czy nawet dwie pomocniczki domowe, które sprzątały, prały i gotowały oraz zajmowały się dziećmi. Mąż Matyldy był przez cały dzień zapracowany, toteż nie miał ani siły, ani czasu na zabawianie żony.

Miała więc Matylda zawsze dużo czasu, który dawniej użytkowały na prowadzenie flirtów i przesadywanie u znajomych. Teraz, kiedy młodość przeminiła i własnych przeżyć nie miała, pasjonowała ją sprawy cudze, a przede wszystkim te o charakterze intymnym i posmaku skandalu. Przesiadywała więc godzinami w kawiarni i czujnym uchem łowiła wszystkie

plotki, które następnie wyolbrzymiała i przekazywała dalej.

Uwadze Matyldy nie uszło żadne zdarzenie. Wystarczyło, że któryś z żonatych mężczyzn spotkał znajomą i wypił z nią w kawiarni małą czarną, już był na cenzurowanym. Każde

jako wyrafinowaną i subtelną grę, której nikt nie jest w stanie przejrzeć. W końcu sama w tym wszystkim zaczęła się gubić i nie wiedziała już co jest prawdą, a co fikcją.

Oceniając wielce naganne postępowanie innych w „wiadomych sprawach”, wmawiała

„KRONIKA TOWARZYSKA”

takie spotkanie pozwalało bujnej fantazji Matyldy snuć domysły o cudzołóstwie.

Miała ona zresztą kompanki, które przynajmniej na godzinę wpadały codziennie do kawiarni, by posłuchać jej opowiadań o „skandalach”. Plotki te stanowiły nie lada pożywkę dla kobiet intelektualnie pustych i permanentnie się nudzących. I choć wszystkie nazywały Matyldę „kroniką towarzyską” nie mogły się bez niej obejść i nawet miały do niej sentyment.

Większość jednak stroniła od niej, obawiając się plotek na swój temat. Szczególnie znajomi mężczyźni obchodzili Matyldę z daleka, bojąc się jej narazić. Stworzyła więc sobie własny kawiarniany, plotkarski świat, który trochę ją podziwiał, a trochę się jej bał.

Dawało jej to przeświadczenie, że jest kimś, z kim należy się liczyć, kogo należy — jak dawniej — podziwiać. Swoje prymitywne intrygi oceniała natomiast zespoły adwokackie,

sobie, iż jest osobą o kryształowej przeszłości, która nigdy czymś podobnym się nie spłamiła. Niestety, stan taki nie mógł trwać wiecznie. Przecież plotki dotykały boleśnie wiele osób, narażały opinie na szwank. Większość z nich machała jednak w końcu na to ręką, nie chcąc jakimś procesem rozdmuchiwać skandalu i powodować nowej fali plotek. Wreszcie cierpliwość ludzi się wyczerpała.

Kiedy z faktu, że pewien inżynier przyszedł ze swoją biurową koleżanką na kawę Matylda wyciągnęła wniosek, że są oni kochankami i rozpowie-
działa o tym wokoło, zarówno inżynier, jak i jego znajoma zaskarżyli ją do sądu o zniesławienie.

Był to dla Matyldy, jakby kubał zimnej wody. Teraz sama stała się obiektem skandalu i przestała, ku rozpaczy swych kompanek, przychodzić do kawiarni. Odwiedzała natomiast intrygi oceniała zespoły adwokackie,

radząc się, co ma robić. Wszyscy, niestety, po wysłuchaniu sprawy radzili jej, by publicznie przeprosiła inżyniera i jego znajomą oraz zapłaciła koszty. Tylko wtedy bowiem może liczyć na cofnięcie aktu oskarżenia.

Myśl, że miałyby się przynęcać do plotkowania i prosić o przebaczenie była dla niej nieznośna. Wyobrażała już sobie, jak kpiłoby z niej wszystkich znajomi. Wreszcie, nie mogąc się zdecydować na jakieśkolwiek załatwienie sprawy, opowiedziała wszystko mężowi. Dał jej tą samą radę, co adwokaci, tylko że trochę w ostrzejszej formie... Zagroził, że w przypadku dopuszczenia do wyroku, wniesie sprawę o rozwód.

Gdy przyszedł dzień rozprawy, Matylda była załamana. Przeprosiła pokrzywdzonych i zobowiązała się zapłacić wszystkie koszty wniesionej sprawy.

W tej sytuacji pokrzywdzeni darowali wspaniałomyślnie wyrządzoną im krzywdę i cofnęli akt oskarżenia.

Na terenie naszego miasta mamy dość znaczną ilość takich „kronik towarzyskich”, którym czasem nawet bardzo długo uchodzi płazem oczernianie innych.

Przykład Matyldy powinien być dla nich przestroga, bo sama Matylda jest już dziś — w wyniku procesu — tylko „kroniką domową”.

OBSERWATOR

TARNOWSKIE AZOTY

Nr 48 (115)



List od Wacusia

W kolejnej korespondencji spieszę Panu donieść (ja-ko materiał ilustracyjny o „dzisiejszej młodzieży”), że moja, 13-letnia koleżanka Elżbietka, jest — jak powiedział dziadzio — cyniczna. Elżbieta zyskała ten epi-tet przez wygłoszenie powiedzonka, „... że nadzieja jest matką głupich”.

Ja znając lepiej od dziadzia przyczyny gorczy mej koleżanki, nazwałbym ją raczej naiwną gaską..., bo ona wierzyła od 7 już lat, kiedy złożyła podanie, że w jej mieszkaniu, przy ul. Mostowej IV/1 UPT załączy telefon. Ostatnio przed dwoma miesiącami miała już pewne powody do optymizmu. Jej rodzicom kazano zapłacić 1000 złotych za aparat, a i panowie łącznościowcy zainstalowali zielony telefon w mieszkaniu i nawet raz odezwał się w nim sygnał. Ale tylko raz! A potem Elżbietki numer oddano sąsiadowi, a oni po-zostali z głuchą skrzynką. Na interwencje, panowie z UPT powiedzieli, że nic się nie da zrobić, i że trzeba czekać dalej. Wicek Piegus, który jest rzeczywiście cynikiem, mruknął coś o mówieniu do ręki na tematy Elżbietki, o sprawiedliwości, bo w ich bloku są już cztery telefony.

Ja pocieszam Elżbietkę że za następne 7 lat każ-dy będzie otrzymywał wg potrzeb i oni na pewno bę-dą mieli nie telefon, ale videofon. Bo i jak ja miałem pocieszyć? Banialukami o pierwszeństwie wynikają-cym z kolejności? Bajeczkami o porządkach i spra-wiedliwości?

Piszę się z poważaniem
Pański WACUS

Co warto PRZECZYTAĆ

T. Sztucki — PLAN I
RYNEK W OBROCE
TOWAROWYM

seniem się funduszu na-
bywczego ludności.

L. Swatler — SYSTEMY
AMORTYZACYJNE
PAŃSTW
SOCALISTYCZNYCH

Praca stanowi kolejną po-
zycję cyklu publikacji wy-
dawanych w ramach Biblio-
teczki w gospodarce sociali-
stycznej.

Autor omawia m. in. na-
stępujące zagadnienia: isto-
te i funkcje amortyzacji w go-
spodarce socjalistycznej, za-
sady ustalania amortyzowa-
nia wartości środków trwa-
łych, metody dokonywania
odpisów.

W pracy tej problematyka
planu i rynku w gospodarce
socjalistycznej rozpatrywana
jest z punktu widzenia
form i metod koordynacji
produkcji i konsumpcji to-
warów służących do spoży-
cia osobistego. Jest to obec-
nie temat niezmiernie aktu-
alny, gdyż znaczenie tej ko-
ordynacji rośnie wraz z roz-
wojem produkcji oraz zwiek



POZIOMO: 1) osobnik han-
dlujący rzeczami kradzionymi,
4) zwierzę drapieżne, 7) pier-
wiastek chem. o l. atom. 31,
8) Cyganka z powieści, 9) sku-
pisko drzew, 12) szok, 14) rze-
ka we Włoszech, 15) bra-
ma, 16) jednostka siły, 17) pta-
ki morskie, 19) rzeźba w Pol-
sce, 20) ptak śpiewający, 21) o-
kres czasu, 24) siarcecz miedzi,
25) ubta z białek.

PIONOWO: 1) mieszkaniec
państwa europ., 2) reakcja che-
miczna, 3) uzdrowisko w pow.
sadeckim, 5) wełniana tkanina,
6) przepływomierz, 10) m. w
Litew. SRR, 11) osiedle zbu-
dowane kościelnie (Afryka Płd.),
13) w zimie na rzece, 14) pro-

Wśród Czytelników, którzy
nadesła prawidłowe rozwiąza-
nia krzyżówki rozlosujemy na-
godę w postaci książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 45 (112)

POZIOMO: 7) traumatologia,
9) er, 10) la, 11) akcesoria, 13)
A'ina, 14) Anima, 15) afera, 16)
abend, 17) orlik, 18) elita, 19)
Marta, 23) szara, 24) aktualizm,
25) o'j, 26) Ir, 27) alkoholizacja.

PIONOWO: 1) ar, 2) rurka, 3)
balet, 4) ko. os., 5) kolia, 6) Ti,
7) transformacja, 8) alumino-
termia, 11) altruista, 12) ana-
bolizm, 20) Akron, 21) kulon,
22) pikie, 23) sztab, 24) ul. 23)
ja.

Rewizyta gości z Wierchosławic

„Świerczkowiaków” łączą serdeczne więzy
przyjacielskie z sąsiednim, podobnego cha-
rakteru, Zespołem Pieśni i Tańca Ziemi Tar-
nowskiej w Wierchosławicach — Bogumiło-
wicach. Wspólne kontakty obu zespołów po-
głębia fakt sprawowania ich kierownictwa
artystycznego przez prof. Mieczysława Stacha.
We wrześniu br. amatorzy ze Świerczkowa
i Wierchosławic brali udział w Dożynkach
Centralnych. Ubiegłego roku „Świerczkowi-
acy” gościli w Wierchosławicach, w ubiegłą

zaś sobotę rewizytowali swych kolegów z
Dunajca.

Spotkanie odbyło się w salach ZDK. Poza
członkami obu zespołów uczestniczyli w nim
również sekretarz KZ PZPR tow. R. Osuch,
przewodniczący RZ w ZA tow. St. Kurowski,
prof. M. Stach i z-ca kierownika DK tow. J.
Seremeł. W serdecznej atmosferze dokonano
wymiany doświadczeń oraz podkreślano ko-
nieczność kontynuowania pożytecznej
współpracy zaprzyjaźnionych zespołów. U-
dane spotkanie zakończyli wieczorem tanecz-
ny. (Zyk)

No, stało się! Opromienieni sławą występów w
USA i Kanadzie „Czerwono-Czarni” zaprezentowali
swoje „eksportowe” „mocne uderzenie” w wysłużonej
auli Technikum Chemicznego w Świerczkowie i nobli-
wej sali tarnowskiego Teatru. A że mieli znakomitą
aparaturę, bo japońską i amerykańską, toż grali na
całego, ludziska zaś zatykali jak tylko mogli swje
„aparaty słuchowe”. Przeciwnie młodzież, ta swoimi
wrzaskami jeszcze „pomagała” występującym.

O występie trzeba napisać
dobrze i źle. C-C to niewątpli-
wie zespół beatowy wysokiej
klasy, ale można się spierać
co do jego linii programowej.
Najwięcej zastrzeżeń trzeba
mieć do inklinacji C-C ku
zespołom amerykańskim. Jas-
krawym tego przykładem by-
ły ostatnie punkty programu.
Najlepszy piosenkarz ze-
spółu, H. Fabian w otoczeniu
swych kolegów, prawie w ci-
emnościach, wiał się, zginał,

Dobrze i źle o „Czerwono- Czarnych”

wydobywając przy tym stru-
mieniem nieartykułowanych
dźwięków, natomiast sami
muzycy zachowywali się jak-
by porażeni pyłem radioak-

tywnym. Całość wyglądała
na swoiste „misterium
wyjść”. Sympatycy pano-
wie z C-C to nie sztuka, a
na pewno nie ma nic wspól-
nego z wychowaniem młode-
go pokolenia. Nie sztuka za-
pomocą środków technicz-
nych robić pseudosztukę.

Teraz o pozytywach. A
więc świetny organista i kom-
pozytor większości piosenek
zespołu — Ryszard Pozna-
kowski, wyborny drumer —
Ryszard Gromek. Podobały
się: dysponująca mocnym gło-
sem Kasia Sobczyk, i pełna
dynamizmu Karin Stanek.
Bardzo dobrze wypadł gościn-
ny występ L. Zerhau — zna-
nego z jeleniogórskiego festi-
walu. Śpiewał jeszcze Toni
Keczer. (Kyz).

Wystawia „Porwanie Sabine”

Ożywiło się w zespole dra-
matycznym świerczkowskiego
Domu Kultury. Trwa obecnie
reorganizacja zespołu dziecię-
cego. Świeży „zastrzyk krwi”
w postaci 23 dziewczynek ze
Szkoły Podstawowej nr 8 po-
zwoli na stworzenie młodzieżo-
wej estradki wspólnie z grupą
akordeonistów. Obecnie naj-
młodszy aktorzy grają nadal
ciesząc się niesłabnącym po-
wodzeniem widowisko histo-
ryczne „Wanda”.

Wypada więc tylko czekać
na premierowy występ ambit-
nego zespołu. (Zyk)

Kolejny sukces B. Wąsik

Godnie reprezentowała
województwo krakowskie
jego jedyna przedstawiciel-
ka Barbara Wąsik w ogólni-
polskim festiwalu pol-
skiej piosenki powojennej
amatorów w Rybniku. W
przeglądzie, którego orga-
nizatorem był Dom Kultu-
ry Rybnickiej Fabryki Ma-
szyn wspólnie z WKKZZ w
Katowicach, uczestniczyło
30 wykonawców ze wszy-
stkich województw kraju.
W przelotnych z udziałem
publiczności solistka
DK „Azotów” wykonała
piosenki: „Co będzie za że-
lazną bramą” i „Nie jestem
głupia”, w koncercie laure-
atów śpiewała jeszcze
„Kłamiesz”.

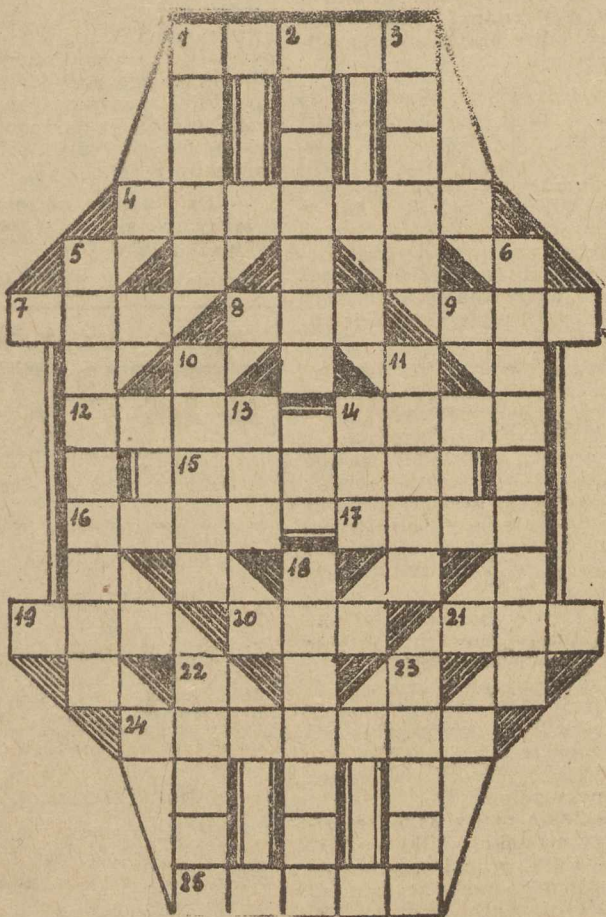
W ostatecznym werdykcie
jury pod przewodnictwem
P. Dzięby, pierwsze miej-
sce ex aequo przyznało Bar-
barze Wąsik z Tarnowa i
Danucie Sosnowskiej z Ol-
szyny, przed A. Pietrzak z
Bydgoszczy, Z. Wronko z
Lublina i E. Serent z Ryb-
nika. Wszyscy uczestnicy
festiwalu występowali z
towarzyszeniem doskonałego
bigbandu Cz. Gawlika.
Poziom przegląd oceniono
wysoko. (Zyk)

Pożyteczne kursy muzyczne

Już od paru lat Kurato-
rium Okręgu Krakowskiego
urzędują w Tarnowie rejon-
owy kurs wychowania mu-
zycznego dla nauczycieli na-
szego województwa. Kursi-
ści studiują grę na instrumen-
tach, tak bardzo im potrzeb-
ną w pracy szkolnej, uczą się
nowych pieśni i pogłębiają
swe wiadomości z teorii mu-
zycznej. W czasie kursu nau-
czyciele muszą bardzo inten-
sywnie pracować, by w krótkim
okresie zapoznać się z
muzyką i śpiewem oraz us-
modzielić w grze na instru-
mentach. Wykładowcom
tych interesujących ćwicze-
nia kwalifikowani pedagogzy
dzięki którym kursanci potra-
fią przyswoić sobie duży za-
pas wiadomości muzycznych.
Na ostatnim kursie wykła-
dowcami byli: mgr Ludwik
Czech, prof. Maria Piechnik,
Olga Pylik, Kazimierz Ab-
ratowski, Tadeusz Stródko
oraz Tadeusz Czech.

Uczestnicy kursu starali
się jak najwięcej nauczyć w
czasie trwania zajęć, ćwiczy-
li grę na instrumentach,
śpiew nawet w wolnych
chwilach. Pilnością wyróżnia-
ły się: Stefania Kania z Po-
ronina, siostry — Aleksan-
dra i Maria Dziadzio z Za-
kopanego, Janina Urza z Tar-
nowa. „Słownikiem” kursu by-
ła utalentowana Jola Gastoł-
nauczycielka ze Śledziejowic
k. Wieliczki. K.A.

Fot.: A. Czajka



szek do prania, 18) kłosa, kasta,
22) napisał H. Sienkiewicz, 23)
Republika Związkowa ZSRR.
Rozwiązanie krzyżówki
prosimy nadsyłać pod adresem
redakcji wyłącznie na kart-
kach pocztowych do dnia 1
grudnia 1966 r.

TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 48 (115)



MIĘDZY WIEWIÓRKĄ A TARNOWSKIM GRODEM

Mikołaj Ligęza, starosta zawichojski, jechał w towa-
rzystwie paru konnych w kierunku Dębicy. Niewesoła
miał minę. Wczoraj wieczorem dowiedział się, że w Wie-
lowsi, siedzibie Stanisława Tarnowskiego, odbyła się na-
rada familantów i ich przyjaciół, na temat zajazdu na tar-
nowski gród. Ligęza wiedział, że książę znajduje się w
Wiewiórcie i dlatego tam skierował się wraz ze swym od-
działem. Zbliżyli się do dworu. Jako związany wieziami
pokrewieństwa z domem Tarnowskich, nie bez wzrusze-
nia patrzył na fosę z wodą, a za nią prosty płot otacza-
jący wiejską rezydencję w Wiewiórcie. Dawno nie było
już hetmana Tarnowskiego w dworze, odszedł w za-
swiaty... Mieszkała tu jego córka Zofia. Przybyła w te
strony po długim przekonywaniu męża, który zgodził się
na wyjazd również ze względu na słabe zdrowie żony.
Zofia wyjechała z rodzinnymi stron Ostrogskiego z tej też
przyczyny — o czym książę nie wiedział — że nie mogła
się przyzwyczaić do sposobu bycia dworaków księcia
i wschodnich obyczajów panujących w książęcym zamku
w Dubnie.

Ostrogski, słysząc szczekanie psów, wyrzwał z ganku
w głąb ogrodu i widząc nadchodzącego Ligęzę, wyszedł
naprzeciw niego.

— Dobrze, żeś waś przyjechał — pozwólcie do dwo-
rzyszcz...
Wszedł do komnaty.

— Słuchaj mnie doszły, że książę z synem do Krakowa
wyjeżdżał.

— 150 —

— Nocą wróciłem do zamku tarnowskiego i po prze-
spaniu się przyjechałem do Wiewiórki.

— Praw z czym przychodzisz?

— Jak mości książę bawił w Krakowie, w Wielowsi
zjechali się familant Tarnowskiego oraz Olbracht Łaski
wraz z Zborowskim i prawie, że uchwalili, iż zajazd na
Tarnów będzie dokonany.

Książę zaszepcił się.

— Już ja im dam odpowiedź nie gorszą od tej, jaką da-
łem Łaskiemu na Wołyniu. Jeśli chcą wojny — będą ją
mieli.

— Ale czy nie da się czegoś jeszcze przedsięwziąć, aby
złu zaradzić?

— Spróbujemy — król polecił, abyś waś bacznie na
przygotowania wojenne patrzył i sam, albo przeze mnie
dawał mu znać, jak się wypadki układają. Tuszę jednak,
że gdy już tak bardzo dojrzały, pospiesz się z wiado-
mościami trzeba.

— Mam ja być w Krakowie w różnych sprawach —
zagładną więc na zamek. Jeśli mnie przed oblicze króla
wpuszczą opowiem co się na Ziemi Sandomierskiej dzie-
je...

— Dam waś list do króla, w którym o tychże sprawach
napisz... Jadąc do Krakowa, wstąpisz waś do tarnowskie-
go zamku i porozmawiasz z burgrabią Kazaneckim o sy-
tuacji. — Mam ja już pismo do cesarza Maksymiliana
od naszego króla Zygmunta — trzeba będzie wnet syna me-
go w drogę śłać. Będzie on prosił, aby z Roudnic sekwestr
zdjęto. Asystę ja mu przednią szykuje, a dary dla cesarza
nieprzeciętne.

Wnet po spożyciu posiłku, starosta poczył się żegnać z
gospodarzami, tłumaczyć się koniecznością dalszej jazdy
do Tarnowa. Wieczorem minął Ligęza bramy zamku. Bur-
grabia uczeszył się z odwiedziny.

Zwierzył się ze swoich trosk nadmienając, że rozpo-
czął już działalność mającą na celu wzmocnienie dyscy-
pliny w zamku.

— Przedożyłem księciu propozycję, by załogę wymie-
nił na inną, ale on słyszeć o tym nie chce. Ma do swych
ludzi zaufanie, oni też do niego i zda mu się, że tedy wie-

Co? Gdzie? Kiedy?

REPERTUAR
TARNOWSKICH
KIN

"MARZENIE"

2 XII — „Trema” —
prod. USA
3-5 XII — „Cierpkie
głogi” — prod. polsk.
7-10 XII — „Męski pik-
nik” — prod. jugosl.
11 XII — „Skrytobójcy”
— prod. NRD

"KRAKUS"

2 XII — „Niagara” —
prod. USA
3 XII — Film studyjny
4-9 XII — „Z piekła do
Teksasu” — prod. USA
10 XII — Film studyjny
11 XII — „Jeden przeciw
wszystkim” — prod. USA

REPERTUAR TEATRU IM. L. SOLSKIEGO W TARNOWIE

2 XII — godz. 16.00 —
„Potop”
3 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
4 XII — godz. 11.00 —
„Potop”
4 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
5 i 6 XII — godz. 16.00 —
„Robinson Kruzo”
7 XII — scena nieczynna
8 XII — godz. 15.00 —
„Potop”
9 XII — godz. 16.00 —
„Robinson Kruzo”
10 XII — godz. 18.00 —
„Potop”
11 XII — godz. 11.00 —
„Potop”
11 XII — godz. 18.00 —
„Potop”

WYKŁADY, PRELEKCJE, SPOTKANIA

4 XII — godz. 17.00 —
Zbylitowska Góra — w ra-
mach zajęć Uniwersytetu
Powszechnego — prelekcja
Franciszka Lachowskiego
na temat „Przegląd wyda-
rzeń międzynarodowych”.
8 XII — godz. 20.00 —
Internat Techn. Chem. z
cyklu „Zwiedzamy świat”
odczyt mgr Mariana Sawiń-
skiego pt. „Migawki z La-
zurowego Wybrzeża”.
11 XII — godz. 17.00 —
Krzyż w ramach zajęć U-
niwersytetu Powszechnego
— odczyt Stanisława Czu-
pryny pt. „Rewizjonizm
zachodniomocny”.

WYSTAWY

2-10 XII — godz. 14-19
— Czytelnia Domu Kultury
z okazji „Dnia Górnika”
okolicznościowa wystawa
książkowa.
3 XI-21 XII — sala telew.
DK — godz. 14 — 21.00 —
Wystawa tkanin artystycz-
nych.

SPORT turystyka

Nasz komentarz sportowy

Zegnamy się z piłką do wiosny!

Wreszcie piłkarze doczekali się zastępowego odpoczynku! Dla wszystkich piłkarzy miniona niedziela była ostatnią kolejką spotkań mistrzowskich. Z dużym zainteresowaniem obserwowaliśmy zmagania piłkarzy Metalu i Tarnovii, którzy na zakończenie jesien-nych rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej zmierzali się w bezpośrednim pojedynku.

W derbach Tarnowa lepszym zespołem okazał się „Metal”, który zastępowo pokonał Tarnovię 2:0 i równocześnie bardzo poważnie zbliżył się do czołówki. Tarnowski Metal o lidera dzieli tylko jeden punkt, natomiast Tarnovia dwa punkty. Tak czy inaczej z postawy tarnowskich drużyn możemy być zadowoleni, ponieważ nasze zespoły nadal mają duże szanse w roku przyszłym na zajęcie premio-owanych miejsc, a zarazem wywalczenie upragnionego awansu do ligi międzywoje-wojewódzkiej.

Nie wiedzie się tylko tar-
nowskim piłkarzom w kra-
kowskiej klasie „A”. Rezer-

wa „Unii” Tarnów naszpiko-
wana zawodnikami z pierw-
szej drużyny, zajmuje co
prawda trzecie miejsce, jed-
nak, biorąc pod uwagę ich
możliwości, ta pozycja nie mo-
że nas zadowolić. „Unia” Nie-
domice i „Błękitni” Tarnów
zajmują niemal ostatnie miej-

Brydźści górz

W ubiegłym tygodniu w
Tarnowie — Świerczkowie
odbyły się zawody brydża
sportowego. Były to zawo-
dy półfinałowe o mistrzow-
stwo CRZZ i o puchar Wo-
jewódzkiej Rady Związków
Zawodowych. Na zawodach
tych obecny był sekretarz
Związku Zawodowego Che-
mików w Krakowie A. Li-
choń i przewodniczący
PZBS okręgu krakowskiego
mgr J. Paygert.

W konkurencji indywi-
dualnej do finału zakwa-
lifkowali się: J. Polkowski,
A. Dmochowski, Z. Mosic-
wicz, W. Słowik, S. Moskal
i Z. Stanisławski. Zawodni-
cy ci reprezentować będą
nasze zakłady w finale na
szczeblu wojewódzkim. Za-
znaczyć należy, że Związek
Zawodowy Chemików zdo-
był już puchar dwukrotnie
i obecnie istnieje duża
szansa zdobycia go na wła-
sność.

W drugim dniu zawodów
przeprowadzone były roz-
grywki par brydżowych.
Do finału zakwalifikowało
się 5 par. R. Mróz — B.
Małek, Z. Świątek — S.
Makal, A. Dmochowski —
Gawłowski, S. Braniński —
W. Witke, Z. i E. Stani-
sławscy.

Finały odbędą się w
grudniu w Krakowie.

(Sj)

Rozmaitości sportowe

Koszykarze tarnowskiej „Unii”
startujący w klasie A rozegrali
na swoim terenie drugie spotka-
nie. Przeciwnikiem ich był zespół
„Cracovii” Ib. Po ładnej grze
zwyciężyli tarnowianie 61:58. Spot-
kanie stało na wysokim poziomie
i było bardzo interesujące. 4 XII
br. tarnowianie rozegrali mecz w
Krakowie z MKS Krakus.

W Krakowie przeprowadzone
zostały młodzieżowe mistrzostwa
okręgu w judo. Sekcje „Unii” Tar-
nów reprezentowały 3 zawodni-
ków. Nie zanotowali oni jednak
poważniejszych sukcesów. Zzna-
czyć należy, że poziom wszystkich
przeprowadzonych walk był bar-
dzo wysoki.

W niedzielę 4 XII w hali spor-
towej ZKS „Unia” w ramach roz-
grywek o puchar 1000-lecia siatka-
rze „Unii” rozegrali mecz z Mszą
na Dolną. Początek zawodów o
godz. 18.

(Sj)

Żonaci górz

Ostatni mecz jesiennej sezonu rozegrali piłkarze
„Unii” w ub. niedzielę. Był to mecz pomiędzy żonaty-
mi, a kawalerami.

W pierwszych minutach ton grze nadawali kawale-
rowie, którzy długimi przerzutami stwarzali niebez-
pieczne sytuacje. Następnie gra się wyrównała i żona-
ci zaczęli częściej atakować. Mecz zakończył się zwy-
cięstwem żonatych 3:2. Spotkanie stało na wysokim
poziomie i podobalo się licznie zebranej publiczności.

(Sj)

Przy kawie o sporcie

W ubiegłą sobotę odbyło się spotkanie podsumowujące
ubiegły sezon piłkarski. Na spotkanie to zostali zaprosze-
ni piłkarze „Unii” wraz z żonami i sympatiami. Kierow-
nik sekcji piłki nożnej, mgr Z. Przybykiewicz omówił o-
siągnięcia przez piłkarzy wyniki ub. sezonu oraz przed-
stawił zarysujące się na przyszłość perspektywy. Rów-
nocześnie zaznaczył, że tak dobre wyniki mogły zostać
osiągnięte m. in. dzięki pomocy dyrekcji Zakładów oraz
zarządu klubu ZKS „Unia”. Następnie wręczył zawodni-
kowi pierwszej drużyny Burkatowi proporczy klubowy
za sumienność w treningach. Z kolei głos zabrał prezes
ZKS „Unia” tow. M. Szczepa. W wystąpieniu swym
szczególną uwagę zwrócił na szkolenie młodych piłka-
rzy. Spotkanie zakończył wieczorek taneczny.

(Sj.)



W wesołym nastroju upłynęło spotkanie piłkarzy
„Unii” w Zakładowym Domu Kultury.

Fot.: A. Czajka

ROMAN OSUCH

Rozmawiamy z trenerem piłkarzy M. Tobkiem

Piłkarski sezon jesienny mamy już poza sobą. Do-
skonale spisali się nasi piłkarze grający w lidze mię-
dzywojewódzkiej. Jest to niewątpliwie zasługa zawod-
ników, trenera i kierownictwa sekcji. Zwróciliśmy się
zatem do trenera piłkarzy p. Mariana Tobika z kilka-
ma pytaniami.

— Zajęcie na półmetku
I miejsca przez piłkarzy
„Unii” Tarnów bardzo nas
cieszy. Zdajemy sobie jednak
sprawę z tego, że na ten su-
ces zawodnicy musieli ciężko
pracować.

— Oczywiście, pracowali
ciężko, bo w ciągu roku prze-
prowadzono 160 treningów o-
raz zorganizowano 2 obozy
szkoleniowe 14-dniowe — zi-
mowy i letni. Frekwencja na
treningach była bardzo dobra,
zawodnicy przychodzili tren-
ować regularnie. Najbardziej
pilny okazał się F. Bukart,
który rozegrał wszystkie spot-
kania w ciągu całego roku i
nie opuścił żadnego treningu.
W pracy na treningach wy-
różnił się H. Błaga, S. Bucki
i inni.

— Zauważyliśmy na me-
czach, że nasi piłkarze grają
odmiennym systemem niż w
poprzednich latach. Czy sy-
stem ten już opanowali?

Ciężko wypracowany sukces!

Piłkarze grają obecnie sy-
stemem tzw. 1 + 4 + 2 + 4.
Wprawdzie system ten nie jest
jeszcze idealnie dopracowany,
ale widać już jakieś zrozumi-
enie przez zawodników
swoich obowiązków. Czekamy
w przyszłym roku opanowa-
nie wariantów tego systemu.

— Przyszły sezon na pewno
będzie trudny, zdecydowanie
więcej dobre przygotowanie pi-
łkarzy.

— Oczywiście. Wiadomo, że
gra w piłkę nożną stała się
bardziej ruchliwa i szybsza.
Spokojnie się obciążenie za-
wodników na każdej pozycji.
Nasi piłkarze muszą wiedzieć,
że w poszczególnych fazach
przygotowania wymagane bę-
dą następujące elementy: kon-
dycja wytrzymałościowa, szyb-
kościowa i wytrzymałościowo-
siłowa.

Drugi element to technika.
I tu zespół musi dopracować
zwiększenie repertuaru ude-
rzeń zwodnych, uderzenia każ-
dą częścią stopy bez zmiany
ustawienia (zwrotu ciała),
przyjmowania i uderzenia pi-
łki bez stałej kontroli wzro-
kiem oraz start w biegu przy
asyście i w walce z przeciwni-
kiem.

— Czy w barwach „Unii”
wystąpią w nowym sezonie
jacyś nowi zawodnicy?

— Obecnie nie widzę żadnej
ku temu potrzeby, zawodnicy
drugiej drużyny wykazują co-
raz większe umiejętności i mo-
gą już być przydatni w pierw-
szym zespole.

— Jakie plany na okres zi-
mowy ma sekcja piłki nożnej?

— Cały grudzień przezna-
cza się na odpoczynek, na le-
czenie licznych kontuzji. W
styczniu wznowione zostaną
treningi, a w następnym mie-

siacu planujemy wyjazd na
zimowy obóz kondycyjny.

— Jak pan ocenia postawę
i zachowanie kibiców, którzy
licznie przychodzą na mecze?

— Na początku rozgrywek
zachowywali się biernie, a na-
wet i wrogo do własnego ze-
społu. Pod koniec rozgrywek
to się jednak zmieniło. Dobre
momenty w grze piłkarzy by-
ły oklaskiwane. I tu apel do
kibiców, aby dopingowali dru-
żynę również w momentach
psychicznego załamania się
zespołu. Dobry doping to du-
ży procent zwycięstwa zespołu.

— Za parę miesięcy nastąpi
finał rozgrywek w lidze mię-
dzywojewódzkiej. Jak pan o-
ceni szanse „Unii” Tarnów?

— Będziemy walczyć o czo-
łową lokatę. Nie będzie to
łatwe, bo o I miejsce walczy
aż 5 zespołów. Starania za-
wodników, o wyższy poziom
grzy naszego zespołu muszą
być wsparte wzmocnionym wy-
silkami całego aktywu nasze-
go klubu, a praca i spota-
wany wysiłek treningowy za-
wodników pozwolą osiągnąć
zamierzony cel.

— Dziękujemy za rozmowę
i życzymy sukcesów w roz-
grywkach ligowych.

Rozmawiał: J. SZYMASZEK

TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotni-
czego Zakładów Azotowych im.
F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

TYGODNIK

Redaguje kolegium:

Wiesław Baszczowski, Tere-
sa Denis, Zenon Dziuban, Mi-
chał Fic, Eugeniusz Głomb
(redaktor naczelny), Zbigniew
Jeż, Zygmunt Koper, Stani-
sław Mroziński, Roman Osuch,
Zofia Rusin, Jerzy Szawica,
Zbigniew Tumiliński, Edward
Urban, Bolesław Waza (sekre-
taryz redakcji), Bogusław Wit-
kiewicz.

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
bud. Centrali Telefonicznej, I
piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
Numer oddane do składu
25 listopada 1966 r.

Nakład: 6 300 egz.

Druk: Rzeszowski Zakład
Graficzny, Rzeszów, ul. 3 Ma-
ja 28.

TARNOWSKIE
AZOTY

Nr 48 (115)

c. d. n.

— 151 —

dzie droga do zwycięstwa — tymczasem jak do walki
przyjdzie, różnie być może...

— Spróbuję księcia przekonać, choć zda mi się, że sku-
tek będzie zaden. Nie ma on zaufania do naszych ludzi
— i dlatego przewiduje zdradę i odmowę posłuszeństwa
w decydujących chwilach.

— Żeby choć dział było więcej...

— Może księcia zdołam przekonać, aby zamek zaopa-
trzył w większą ilość broni palnej.

— Jak waść sądzisz, kiedy Tarnowski zacząć może?

— Chyba na wiosnę, albo w lecie.

— Będziemy przeciwników dobrze obserwować. Mnie-
mamy, że słowo przestrogi królewskiej pomóc tu dużo
może.

— Co najwyżej opóźni ono natarcie i wojnę na dalszy
czas odłoży.

Ale — rzekł Kazanecki zwracając się bezpośrednio do
Ligezy — zapomnieliśmy zapytać, czy waść ode mnie do
domu pojedziesz, czy też do Krakowa?

— Zamierzam jutro do Krakowa jechać.

— A coż to waszmość pana do Krakowa niesie?

— Sprawy zatargu o tarnowski gród na tyle już dojrz-
ały, że trzeba króla naszego miłościwego o nich zawiado-
mić. Książę sobie tego życzy.

W sieniach dogonił idących pacholek.

— A co tam? — zapytał burgrabia.

— Przyszedł bartnik z bartniczego boru... — mówi, że
z wielmożnym panem burgrabią rozmawiać chce.

— Powiedz brannym stróżom, aby furtkę uchylił i bar-
tnika wpuścił. Przyprawdź go do mnie.

Przybył bartnik pochylili się do ziemi i rzekł niepew-
nym głosem — wieści ja nie najlepsze przynoszę... Winiarz
uciekł...

— Kiedyż to się stało?

— Jakiśmy rano powstali, już 70 nie było. Spał na sia-
nie nad stajenką, bo w izbie nie chciał. Szukaliśmy z
Maryjąka wszędzie, ale nigdzie go nie było.

— Pewnie się z dziewczyną pokłócił — może czegoś od
niej chciał, a ona się nie godziła. My też byliśmy młodzi...
he... he...